

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halercy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h. kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h. rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Chorażczyzna 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halercy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halercy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

W sezonie kąpielowym

można prenumerować „Słowo Polskie“ na terminy krótsze, niż zwykle, poczynając od każdego dnia w miesiącu.

Przedpłata na oba wydania „Słowa Polskiego“ z jednokrotną przesyłką codzienną wynosi

w granicach Austro-Węgier:

tygodniowo — kor. 72 halercy

2-tygodniowo 1 „ 25 „

miesięcznie 2 „ 50 „

W Niemczech miesięcznie 4 „ — „

W innych krajach „ 5 „ — „

Przedpłatę najlepiej przysyłać przekazami wprost do Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorażczyzna 17-19. Dla uniknięcia zwłoki i pomyłek, adresy należy wypisywać dokładnie i czytelnie; przy odnawianiu przedpłaty najlepiej naklejać na kuponie przekazu swoją kartkę adresową z opaski „Słowa Polskiego“.

Rosyjsko-niemieckie traktaty handlowe.

Od dłuższego już czasu prowadzone w wielkiej tajemnicy układy o traktaty handlowe między Rosją i Niemcami, skończą się niewątpliwie niekorzystnie dla Rosji. Trudne położenie, w jakim znalazła się Rosja wskutek obecnej wojny, zmusiły ją zapomnieć o butnej wypowiedzianej przed 2 lata przez ówczesnego ministra finansów Wittego pogroźce, że wszelkie usiłowanie ze strony Niemiec podwyższenia cła na produkty eksportu rosyjskiego (zboża) pociągnie za sobą odwetowe podwyższenie cła na produkty niemieckiego importu. Faktem jest bowiem, o ile wiadomości o dotychczasowych układach zdołały przeniknąć do prasy, że Niemcy podnoszą cło na zboże rosyjskie o 11 kop. od puda, dając w zamian za to jedynie zupełnie iluzoryczne ustępstwa w imporcie bydła. Na czele komisji, która prowadzi układy o traktaty z Niemcami, stoi eksminister finansów Witte. Ale jest on zbyt mądry, aby się niekorzystnym dla Rosji traktatem kompromitować, to też dał bardzo wyraźnie do zrozumienia nawet w cenzuralnej prasie rosyjskiej, że nie ma on wpływu na przebieg układów, składając cały zaszczyt a zarazem odpowiedzialność za ich przeprowadzenie na barki wiceministra finansów Timirazewa. Timirazew zaś już w swoich raportach z Ber-

lina, gdzie pełnił poprzednio funkcje agenta rosyjskiego ministerstwa finansów, oświadczył wprost, że wszelkie usiłowania zrobienia wyłomu w niemieckich taryfach minimalnych muszą być próżne. Z fatalnych dla Rosji skutków niekorzystnych układów z Niemcami zdaje sobie sprawę prasa rosyjska, gdzie nie brakło już alarmujących głosów nawet w pismach, które z zasady zawsze i wszędzie starają się przedstawić w korzystnym świetle politykę rządu. „Jaką korzyść będziemy mieli — zapytywała niedawno „Ruś“ — z nabytków na Dalekim Wschodzie, jeśli nie zdołamy uchronić od zbiednienia najbardziej rdzenną Rosję?“ Jeszcze wyraźniej wypowiedział się konserwatywny „Grażdanin“.

„Gdybyśmy nie mieli obecnej wojny — pisał ks. Mszczerskij — Niemcy i Rosja pozostawałaby w równoważnych ze sobą stosunkach. Niemcy na żądanie Rosji nie podwyższania cła na zboże odpowiedziałyby „non possumus“, a my na ich prośbę zgody na tę podwyżkę odpowiedzielibyśmy swoim „non possumus“ i Niemcy musiałyby albo podwyższyć znacznie cło na importowane zboże rosyjskie, na co Rosja odpowiedziałaby podwyższeniem cła na wszystkie produkty przemysłu niemieckiego, albo też Niemcy zmuszone byłyby szukać jakiegoś nowego minimum podwyżki tak, aby obie strony mogły zgodzić się na nie. Obecnie wskutek naszej wojny wzajemny stosunek nie jest jednakowy. Niemcy mogą powiedzieć: Rosja w danej chwili nie jest mi potrzebna, ale my możemy być potrzebni Rosji i tego wystarczy, aby stopień użyteczności Niemiec dla Rosji zależnym był od sponia naszej ustepliwości na gruncie traktatów handlowych“. Inaczej słowy: wojna obecna tak ubezwłasniała „potężną“ Rosję, że w sprawie traktatów handlowych, które są realnym wyrazem politycznych stosunków, Rosja zdana jest na łaskę i niełaskę Niemiec.

Potwierdził to urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych, były agent ministerstwa finansów, zaufany ministra Plewego Tatischezew w rozmowie z korespondentem „Preussische Korespondenz“. „Stosunki handlowo-polityczne Rosji z Niemcami — mówił p. Tatischezew — w najbliższej przyszłości uregulowane będą zgodnie z niemieckimi życzeniami“.

P. Tatischezew nie ukrywał bynajmniej, że stanie się to za cenę wielkich ofiar ze strony Rosji. „Sympatyje Niemiec do Rosji w obecnej wojnie — objaśniał Tatischezew ustepliwość Rosji — usunęły wszelkie istniejące poprzednio powody nieporozumień. Ustępstwa na rzecz Niemiec w obecnych traktatach jest nam robić tem łatwiej, że zyski z nich osiągną te sfery niemieckie (agrariusze), które najwięcej sympatyzują z nami pod względem politycznym. Jest to oczywiście niezbyt zręczne markowanie porażki, którą „Oswobożdzenie“ dość słusznie nazywa „ekonomicznym Sedanem Rosji“.

W drugiej niesie ostrożnie coś, w kolorową chustkę zawiązanego.

Wolno idzie ta trójka, bardzo wolno, wiodąc za sobą całą gromadę zniwiarzy, a za nimi cała, zda się, ludność wsi, tak liczny jest tłum, zalewający obszerny dziedziniec.

Donośnym, wibrującym, za wysokim nieco sopranem intonują dziewczęta:

„Plon niesiemy, plon,

„Dziedzicowi w dom.

Zgrubiałym już, ale krzykliwym głosem powtarza słowa piosenki towarzysząca dziewczętom niewiasta, podchwytuje je tłum; po złocie rżysk, gasnącem w liliowym zmierzchu, po cichych rozłogach i łęgach, po ugorach i podorywkach, radośnie płynie echo „plon“ wieszczące.

A dziewczęta, szeroko roztworzywszy usta, błyskając białymi zębami, twarzą ku p. Edmundowi zwrócone, dalej pieśń ciągną:

„Żeby ta pszeniczka dobrze plonowała,

„Żeby po sto korcy z morga wydawała.

Paręset głosów znowu podnosi się z okrzykiem:

„Plon niesiemy plon,

„Dziedzicowi w dom.

Pan Edward schyla głowę w poważnym ukłonie. Dziękując za życzenie, wyraża wdzięczność za pracę, plon mu w dom przynoszącą...

A dziewczęta spoglądają na siebie i z filuterynym uśmiechem w skoczny rytm uderzają:

„U naszego pana okna lustrzane,

„A u Lipskiego wiechciem zatrzymane“.

Sprawa traktatów rosyjsko-niemieckich potwierdza raz jeszcze przesadę w dotychczasowych pojęciach o rosyjskiej potędze, a zarazem podnosi znaczenie obecnej wojny. „Kolos rosyjski“ zmuszony jest robić ustępstwa z najżywotniejszych interesów swoich, bo z interesów rolnictwa na rzecz „sympatyzujących“ Niemiec wskutek wojny z nieprzyjacielem, którego, jak twierdzili niedawno jeszcze szowiniści rosyjscy i dzielający ich wiarę nasi „trzeźwi“ politycy, Rosjanie „czapkami zarzucić“ mogą.

Gdyby nawet, co jest więcej niż wątpliwem, Rosji udało się wygrać w ostatecznym rezultacie obecną wojnę, gdyby nawet — przypuścmy i taką niemożliwą chyba okoliczność — Rosji udało się wyprzeć Japończyków nie tylko z Mandżurii, ale nawet z Korei, straty, jakie poniesie Rosja wskutek niekorzystnych traktatów handlowych z Niemcami nie będą mniejsze, aniżeli straty Francji po przegranej wojnie z Prusami.

Echa letnie.

Jaremcze, 14 czerwca.

Jest to już winą naszego łatwo zapalnego, a jeszcze łatwiej stygnącego usposobienia, że to cośmy niedawno wynosili pod niebiosy, wkrótce ganimy bez powodu. Taki los najniesłuszniej spotyka także uzdrowisko — Jaremcze. Już w zeszłym roku dały się słyszeć, ba, nawet czytać się dały uwagi, opinie:

Jaremcze upada, jest w dekadencji!

Pierwszy lepszy malkonten-tetryk, śledziennik, przybysz tu w złym humorze, lub porze słotnej, która mu z domu wyjść nie pozwalała, puszcza w obieg pogłoskę, znajdującą aż nadto chętnych u nas roznościcieli, bo nasze to przecież przysłowie: „cudze chwalicie, swego nie znacie“.

Otóż zapewniam wszystkich kandydatów na letników, jak najsolennie, że Jaremcze nie tylko nie upada, ale przeciwnie stale się podnosi i z każdym rokiem przyjemniejszym się staje. Oczywiście ten rozkwit gwałtowny w szalonym tempie, który trwał po roku 1894 tj. po ukończeniu budowy kolei Stanisława w Kłórkosmese, musiał z czasem się skończyć, bo każda rzecz na świecie ma swój zenit, po za który już sięgnąć nie może, ale Jaremcze jeszcze do tego kresu nie doszło i z każdym rokiem rozwija się ciągle. W tym sezonie będą dla oka letników niespodzianką nowe zupełnie cztery wille pp. Swobody, Brylińskiego, Pfeifera i Łuckiego i co na pochwale ich właścicieli nadmienić wypada, będą to ładne i zgrabne budynki, w lekkim, odrębnym stylu Jaremczańskim. Dlaczego nie mamy go tak nazwać, kiedy twórcą galeryjek, różnokształtnych, strzelistych daszków, przyczółków i dobudów.

— Lipski ma świeżo postawiony pałac piętrowy i z wieżyczką — objaśnia pan Edmund Tekluni.

— Dlaczego więc? — pyta zdumiona, podczas gdy chóralnie rozbrzmiewa znów zwrotka:

„Plon niesiemy plon,

„Dziedzicowi w dom“.

— Tak etykieta wymaga — odpowiada jej mąż. — Słuchaj dalej.

„Rudnicka pani w głowę się drapie,

„A pani matka perłami kapie“.

Teraz uśmiecha się pani Niedziałowicka. Ma wprawdzie na palcu pierścionek z wielką czarną perłą, ale dziedziczka Rudnicka słynie na całą okolicę z klejnotów.

„Przed dworem w Stawkach świnia we błocie

„A nasza pani chodzi we złocie“.

Anna nie była w Stawkach, ale wie, że nierogaczna tamtejsza bierze medale na każdej wystawie rolniczej, a jej własne skromne, ciemne suknie w niczem nie przypominają złota.

„We dworze w Leścach huczą żarna,

„A młoda pani kieby sarna“.

z kolei dostaje się Tekluni, która sylfidą nie jest, lecz ruchy ma sprężyste i szybkie.

„A przededworem biała lelaja,

„A nasz dziedzic z dziedziczką wywija“.

C. d. n.

Na wyraju.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Meta potakuje leniwym ruchem głowy, a pieśń brzmi coraz głośnie, prostem, zdrowym dyszącą weselem.

Pochód zbliża się wolno, z uroczystością święta pracy właściwą.

Na czele idą dwie dziewczuchy; obie hoże, do-rodne, opalone i czerstwe jak młode rydze. Jedna niesie na głowie wieniec z pszenicy, suty, ciężki, macierzanką i Bożem drzewkiem przetykany. Barwa jego zlewa się doskonale z kolorem włosów i cerą twarzy dziewczyny, a zatknięty za wieniec sierp jasny łagodzi gorący koloryt całości.

— Patrz Tekluniu, jaka w tej wiochni harmonia — odzywa się p. Edmund.

Ale, jeżeli mniemał, że temi słowy wyzwie Metę na dysputę, to się omylił, bo Meta milczy i zdaje się uwagi jego nie słyszeć.

Druga dziewczyna czarnowłosa, od rumieńca cała pasowa, świecąca od potu, który z czoła na policzki jej spływa, idzie w ciężkim wieniec żytnim, suto zdobnym jarzębiną i orzechami polnymi. Za niemi idzie niemłoda lecz odświeżnie ogarnięta niewiasta, dzierżąc w ciemnej ręce pęczek zboża.

wiek, ozdobionych pomysłową, drewnianą ornamentacją, wzorowaną może na koronkowych rysunkach pisanek, może na wstawkach koszuli lub zapaski, jakiej gazdynie, czy młodyci jest — prosty chłop huć! tutejszy z Dory. Wielce pocieszającym objawem jest to, że wille, które obecnie powstają, już nie wchodzą, tak jak ich poprzedniczki, w gwałtowną z kultem piękną kolizję. I gdyby nie te Malwiny, Balbiny, Sabiny „et tutti quanti“, gdyby nie te kasztanowato-gniade i pomarańczowo-żółte baraki z szerokimi oknami, Jaremcze miałoby już dziś wygląd o wiele estetyczniejszy.

Ale na wszystko z czasem znaleźć się może skuteczna rada. Jeśli ulice całe dla upiększenia miasta burzyć można, dlaczegożby nowy właściciel, kupiwszy z gruntem taką czekoladową Malwinę, nie miał postawić na jej ruinach, coś tak estetycznego, jak willa p. Swobody, Brylińskiego, lub innych wiele, wiele, na których wyliczenie miejsca by mi nie stało.

Z d. orca kolei oczywiście wstępujemy do Hotelu Skrzyńskiego, którego właściciel wyglądem swoim czestwym i zdrowym jest najlepszą dla tutejszego górskiego powietrza — reklamą. A propos tej nieszczęsnej reklamy! Dziś niepodobiestwem jest prawie pochwalić kogoś szczerze i bezstronnie, bo każde słowo życziwsze wezmą złośliwi za reklamę. Tymczasem wprost niepodobiestwem jest także nie napisać o hotelu Skrzyńskiego tego, na co właściciel wytrwałą pracą, skrzętnością i zapobiegliwością najzupełniej sobie zasłużył. Czystość tu wszędzie istotnie holenderska, a przytem gust i smak w urządzeniu ubikacyj restauracyjnych i hotelowych niezwykły. Wszystko to takimi prostymi niekosztownymi zrobione środkami! Tu obrazek własną ręką w zimowej na drewnianą ścianę od niechcenia rzucony, tam słup i wazon z domowej majoliki, tu kilim lub drape-rya malowniczo upięta. Dużo zieleni, paproci, kwiatów, dużo naturalnego poczucia piękna, które tak jest mile dla tych, co mają w sobie choć odrobinę z duszy Ruski-ka. Pokoje do wynajęcia są urządzone tak wykwintnie i z taką starannością, że bez wątpienia za granicą za taką kwotę lepszych by nie znalazł.

Wartość pomieszkania podnosi znacznie bardzo starannie utrzymany ogród obszerny, z którego jest zej-ście do Prutu. Bardzo to wogóle obecnie piękność Ja-remicza podnosi, że te wszystkie założone obok willi przed laty ogródki rozrosły się, że drzewa strzeliły w górę, krzewy stały się puszyste, że każdy domek prawie otoczony jest takim zielonym wianuszkim, który teraz jest w wielu miejscach różowym kwiatem gło-ğu i białą jaśminów okryty.

Oprócz znanego wzdłuż głównej ulicy deptaku, który w tym roku w dni słoneczne już nie na żarty oceniają, rozrosły klony i jawory, uporządkowane zo-stały z funduszów „Klubu jaremczowskiego“ i innej tak-że drogi i deptaki, wśród których okazałe przedstawiać się kiedyś będzie szeroka brzoza alea, założona po-dobno staraniem i sumptem pana Łuckiego. W czasie przechadzki, tą nową aleą wpadł mi w oko oryginalny nagrobek w formie dużego kamienia z pięknym, czar-nyim napisem. Ani chybi, grób samobójcy, myślałem, zbliżając się do niezwykłego pomnika. Tymczasem nie-spodzianka miała być większa. Nagrobek ma napis mniej więcej następujący: „Pies Lord, dwunasto-letni nieodstępny mój towarzysz i osta-tni wierny w życiu przyjaciel“. Napis ten stanowczo nie jest zaszczytny — dla ludzi. Nie wiem dla czego w tej ciwilii przyszła mi na myśl mogiła tych, co giną marnie i we wspólnym z wrogiem leżeć będą grobie i śladu po nich nawet nie zostanie. A tu Pies Lord... jak to jednak dobrze być choćby psem u możnego pana!

Przy drodze ku wodospadowi słychać stuk siekier i widać już zgrabny duży budynek, w którym, jak się dowiedziałem, ma być w tym jeszcze sezonie ośm sklepów. A trzeba wiedzieć, że i w innych budynkach nowych kilka sklepów powstało, co najlepiej świadczy, że w tym roku frekwencya lemków z pewnością mniej-szą nie będzie. Z kartek umieszczonych przy wielu wil-łach znać, że jest jeszcze dosyć mieszkań z kuchniami i bez kuchni do wynajęcia. Cena ubikacji jednej na sezon wynosi około pięćdziesiąt zł. Mijając księ-garnię i biuro dzienników, piekarnię lwowską i kilka poważnych restauracji, zbliżam się do łuku tryumfalne-go, który nito pomnik wiecnotrwały geniuszu techniki naszej objął w olbrzymie ramy cudny krajobraz — i szukam na ścianach strzelistych filarów i smukłych łuków, jakiegoś znaku, napisu, tabliczki mogącej nas oświecić: czyjeń dziełem, pomysłem, projektem, jest ten łuk, jak skamieniała tęcza siłą potężnego cyklopu roz-pięty w przestworzu?

Napróżno! A proszę państwa, jeżeli inżynier Ghega za wybudowanie kolei przez Semmering ma po-mnik tak wspinały, jeżeli obchodzi się z takim prze-pychem, tak uroczystie setną rocznicę jego urodzin, je-żeli p. Nastrojowski lub Modernicki, autor meandra czy sonetu jest „naszym“ znanym i cenionym, to dlaczego autor tak wprost genialnego dzieła ma utonąć na wieki w nie pamięci piasku?!

Cienistym tunelem wśród smukłych smereków, któ-rych woń żywiczną wciągają w pierś głęboko, idę zwol-na ku chacie budników, służącej nibyto drogowskaz do wodospadu Prutu. U wstępu zaraz spostrzegam p. Lan-ko-sza, który z nie małą swadą rekomenduje swoją strzel-nicę amerykańską.

Ale mię nęci głos inny, dobrze mi znany. Oto już

słyszę Loreley rączego Prutu, głuchy pomruk fal biją-cych o skały. Jaki on zawsze jest piękny i zawsze no-wy, mimo, że z tą samą siłą, w to samo spada łoży-sko! Rozpylona nad zwałem wód srebrzysta piana, napienia całe powietrze w krąg ożywym chłodem. A fa-le huć! gonią i pędzą i lecą niedoścignione, nieuchwy-tyne, jak chwile ludzkiego żywota. I wszystko to po przejściu skalistej, wąskiej gardzieli wpada z piętrowej wysokości w grób wodny, grób niezgłębiony „który kry-je zwierciadło toni cichej i ciemnej, koloru morskiej wody“.

— Ot widzi pan, nad tem miejscem chciałbym urządzić kiosk z balustradą pewną, żelazną — mówi do mnie właściciel nadbrzeżnej restauracji.

— Nie, szanowny panie, odradzam mu, to nie dla dzisiejszych neurasteników, ta toń jest stanowczo nadto nęcająca.

Nie wiem, czy nasz „bissnesista“ protest mój uwzględnić raczy, przed postawieniem werandy radzę mu jednak stanowczo usunąć z gazonów zeszłoroczne szczątki odbytych na jego terenie libacji, jakoto: pu-szki z sardynek i konserwów, lupy z jaj, flaszki stiuczone, papiery i kartoniki, bo na to stanowczo dosyć było czasu i bo taki szlandryan i niedbalstwo pobudza na nowo do życia niezbyt zaszczytną dla nas epitet: „von der berühten polnischen Wirtschaft“.

Blaski zachodu rzucają róże złociste na krętą wstęgę Prutu, która okala gór podnóża. Wieczór jest cudny, chociaż chłodny trochę i dlatego może góry ko-kietki mimo puszystych szmaragdowych płaszców, przy-wdziały lekkie boa z białych muszlino-ów mgły powiewnej.

Przechodząc obok willi radcy Ogiewy, spoglądam w okna: czy nie zobaczę znajomych twarzy przyjaciół ze Lwowa. Napróżno! jeszcze zasłona spuszczone, je-szcze oni przykuci łańcuchem obowiązku, wdychają pył wapienny naszej stolicy. A takby już trzeba, takby warto przyjechać, taki tu na nich czar i urok czeka!

Choć jaremczowski „haute saison“ jeszcze się nie rozpoczął, spotykam po drodze dosyć letników i można ich już na setki policzyć...

Spiesząc w ślad świetlanej smugi różowego aba-żuru, wbiegam na werandę Skrzyńskiego i przy bukiecie polnych chryzantemów zabieram miejsce, aby wam „in statu nascendi“ opisać wszystko, jak najwierniej.

k. z.

Nowy Zarząd T. S. L.

Na walnem zgromadzeniu Tow. Szkoły Ludowej, które odbyło się w z. m. podczas Zielonych Świąt, wy-brany został Zarząd główny Towarzystwa w pełnym składzie 30 członków do wyboru uprawnionych, w myśl zmienionego, a przez ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdzonego statutu, który odzwierciedla planową akcję oświatową Zarządu głównego i rozsianych w kraju Kół T. S. L. i wzmacnia organizację Towarzystwa po-wołaniem do życia Związków okręgowych.

Wybrany zarząd główny, do którego należą w szcze-gółności 21 członków zamieszkałych w Krakowie i 9 ze Lwowa, Cieszyna, Tarnowa, Stanisławowa, Tarnopola, Żółkwi i Czernichowa, odbył już dwa plenarne posie-dzenia, mianowicie 4 i 18 b. m. Posiedzenia te, które uważać należy za programowe, organizacyjne, zasłu-gują na szczególniejszą uwagę.

Na pierwszym posiedzeniu nastąpiło ukonstytu-o-wanie się Zarządu głównego i uchwalenie (na podsta-wie referatu p. Januszewskiego) instrukcji wydawniczej. Przy ukonstytuowaniu dokonane zostały następujące wybory:

Prezes dr. Ernest Bandrowski, wiceprezesowie pp. Skirliński i Homolacz, drugi z nich zarazem dyrektor biura. Sekretarze dr. Więckowski i p. Nowicki. Skarbnik dr. M. Koy, jego zastępca p. Parczyński. Rachmistrz dr. Stępowski, jego zastępca i zarazem bibliotekarz p. Ja-nuszewski, zastępca bibliotekarza p. Długopolski.

Do wydziału ściślejszego, jako naczelnego organu wykonawczego weszli: Prezes, wiceprezesowie, sekreta-rze i wybrani członkowie, jako to: pp. dr. Bogdanik, Długopolski, Januszewski, Parczyński i Zaleski.

Nadto czyni się wzmiankę o utworzeniu sekcji skarbowej, szkolnej i wydawniczej.

Utworzenie sekcji organizacyjnej nastąpiło na po-siedzeniu sobotniem w Krakowie. Poprzedziło uchwalenie instrukcji wykonawczej, sekcji organizacyjnej (na pod-stawie referatu dr. B. Duleby). Przyjęta instrukcja na-kreśla planową akcję dla organizacji związków okrę-gowych, dla zakładania nowych Kół zapomocą mężów zaufania i wykonywania kontroli wedle uznania Zarządu głównego. W sekcji organizacyjnej, zbierającej się przed każdym posiedzeniem plenarnem Zarządu głównego, dla szybszej akcji przyjęto oddział krakowski na 47 powia-tów terytoryalnie do siebie zbliżonych w Galicyi wraz z całym Ślążkiem i oddział lwowski na 54 łączących się z sobą powiatów w Galicyi i całą Bukowinę. Powołani zostali w szczególności do oddziału krakowskiego pp. Homolacz, Nowicki, dr. Balicki, Lech, dr. Surzycki i dr. Wróblewski. Do oddziału zaś lwowskiego weszli pp. dr. Adam, dr. Duleba, dr. Opieński, Poschinger, dr. Pró-cinicki, Srokowski.

Dalszy punkt obrad i uchwał Zarządu głównego był przedmiotem dłuższej i ożywionej dyskusji. Miał na celu zapewnienie doborowych sił szkołom etatowym T. S. L. w Białej, Leszczynach i w Morawskiej Ostrawie. Z licznych kompetentów, wskutek rozpisane go konkursu,

zgłoszonych, wybrał Zarząd główny i zamianował sto-sunkowo najodpowiedniejszych kandydatów, bez wyjątku zawodowo ukwalifikowanych. Wybo-rem tym uwzględnie-ni zostali w szczególności:

Dla szkoły w Białej pp. dyrektor Miidner, nau-czyciele Wojtanowski, Szado, Smalec, Anders, Studnicka, Fijolek, Wojnarowski, Dubowska, Bandrowska, Szeliska,

Dla szkoły w Leszczynach: pp. kierownik Gontkie-wicz, nauczyciele Komarowska, Bielas, Zarzycki.

Dla szkoły w Morawskiej Ostrawie: pp. kier-wnik Wojdałowicz, nauczyciele Śmidowicz, Bobrzyński, Kajzar.

Z ważnych powodów, wiadomych naszemu spo-leczeństwu, z naciskiem przyjęta została jednomyślna uchwała, aby poczynić usilne zbiorowe starania w celu przyjęcia szkoły wydziałowej T. S. L. w Białej na etat kraju, w szczególności zapomocą memoriału do Sejmu krajowego wręzonego marszałkowi krajowemu i za-pomocą akcesu w zbiorowej akcji wszystkich Kół i członków T. S. L.

Za tą uchwałą poszła druga, aby uzyskać u władz szkolnych usamodzielnienie dotąd filialnej szkoły w Lesz-czynach i nadanie jej prawa publiczności.

Trzecią z kolei uchwałą postanowił Zarząd główny dla utrzymania ściślejszego kontaktu z szkołami w Bia-łej, Leszczynach i Morawskiej Ostrawie, powoływać kierowników tychże szkół w miarę potrzeby na swoje posiedzenia.

Nie obojętną jest wreszcie uchwała Zarządu głównego, akcentująca ważność szkółek początkowych T. S. L. Polecono wydziałowi ściślejszemu bezwzględnie rozesłanie regulaminu tychże szkółek do wszystkich Kół T. S. L. z wezwaniem, aby Koła w terminie do 15 sierpnia br. doniosły zarządowi głównemu, w których miejscowościach urządzone będą z jesienią br. kursa szkółek początkowych T. S. L.

Zakończyło posiedzenie uroczyste i serdeczne po-żegnanie jednego z najgorliwszych członków Zarządu głównego szan. pana Natansona, który przenosi się do Warszawy. Ku uczczeniu wielce zasłużonego towarzysza Towarzystwa Szkoły Ludowej, z żalem wszystkich opuszczającego Kraków, Zarząd główny urządza zebra-nie towarzyskie.

Intronizacya biskupa

dr. Chomyszyna.

(Telegram własny „Słowa Polskiego“.)

Stanisławów, 19 czerwca.

Nowy władca stanisławowski objął swój tron bi-skupi z dniem dzisiejszym. Uroczystość ta odbyła się w naszym mieście w sposób niezwykle okazały, czynni-kom bowiem, które dr. Chomyszyna na tron biskupi wyniosły, szło o to, ażeby aktowi temu dodać szcze-gólnie wiele blasku. Stąd udział w akcie tym trzech arcybiskupów oraz tylu dostojników kościelnych i świe-ckich.

Na pierwszy rzut oka uderzał w święcie dzisie-j-szem olbrzymi udział ludu wiejskiego. To ich biskup, to władca, który wyszedł z ich krwi i kości. Zebrało się tego z bliska i daleka około kilka tysięcy, aż miasto całe pokraśniało od barwistych sukman i strojów mie-szkańców wsi i gór.

Uroczystości rozpoczęły się dzisiaj o 9 rano. Z pałacu biskupiego przy ul. Lipowej ruszył pochód z chorągwiami bractw i cechów ku cerkwi. Obok ks. biskupa nominata kroczyli jego dwaj bracia włościanie z Hadyńkowic w sukmanach chłopskich i wuj jego; po-przedzał pochód olbrzymi korowód księży.

Aktu konsekracji dopełnił w cerkwi ks. metropo-lita Szeptycki w towarzystwie ks. arcybiskupów Bil-czewskiego i Theodorowicza, oraz biskupa przemyskie-go ks. Czechowicza. Mszę św. odprawił ks. Szeptycki, skończył zaś ją ks. biskup Chomyszyn, po poprzedniem otrzymaniu święceń biskupich i złożeniu przysięgi w rę-ce metropolity. Ozdobiony przytem insygniami biskupie-mi udzielił nowy władca błogosławieństwa wiernym.

Po uroczystościach kościelnych ruszył pochód pro-cesyonalnie do pałacu biskupiego, przez drogę zaś no-wy władca udzielał ludowi błogosławieństwa swojego. U bram pałacu powitał nowego władcy chlebem i solą imieniem narodu ruskiego poseł Huryk, poczem biskup z balkonu pobłogosławił lud i objął swoje władztwo, przyjąwszy w salonach swoich deputacje władz, urzę-dów i szkół miejscowych.

Popołudniu odbył się w teatrze im. Moniuszki wielki koncert na cześć biskupa. Teatr był szczerze za-pełniony, a produkcje wszystkie wypadły pod każdym względem wybornie.

O godz. 3 popołudniu odbył się w gmachu no-wego seminarium duchownego obiad dla duchowień-stwa, na 300 nakryć, wieczorem zaś o 7 po koncercie, odbył się obiad dla przedstawicieli władz i urzędów w pałacu biskupim na 90 nakryć.

Pierwszy toast wznosił biskup ks. dr. Chomyszyn na cześć papieża i na cesarza, następny metropolita ks. Szeptycki na cześć biskupa dr. Chomyszyna, dalej to-astował nowy władca na cześć metropolity Szepty-ckiego, oraz konsekrantów ks. arcyb. Bilczewskiego. The-odorowicza i biskupa Czechowicza, namiestnika, mar-szałka krajowego, narodu ruskiego, duchowieństwa i woj-skowości. Na toasty te odpowiedzieli namiestnik hr.

Molla Proszki Seidlckie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu i obstrukcyę, trwale działają. — Cena za pudeł o 2 kor.

Główna wysyłka: Aptekarz A. Moll, c. k. nadw. dost. Wiedeń, Tuchlauben 9. — Składy we Lwowie: JAKÓB BEI-SER, — A. Ehrbar, — PIEPES-PORATYŃSKI — plac Berna-dyński — J. Wewiórski, — J. Pinales, En gros: Stan. Markie-wicz, Musiałowicz i Janik O. T. Wincklera Syn, A. Szakwron.

Wódka francuska i sól Molla

ból ukaja przy weteraniu przeciw podagrze i reumatyzmowi i innych następach przeziębienia. — Najlepiej znany 63 środek uniwersalny. Flaszka kor. 1 00.

Potocki, marszałek hr. Badeni i mitrat ks. Facjewicz imieniem duchowieństwa.

Dalej przemawiali generał komenderujący eks. Freund, marszałek powiatowy Cieński, radca Karranowicz imieniem towarzystw ruskich, poseł Huryk imieniem ludu i poseł Smal Stochki, imieniem Bukowiny.

Ks. biskup Chomyszyn otrzymał parę koni rasowych oraz wiele upominków od życzliwych sobie osób. Dygnitarze biorący udział w uroczystości dzisiejszej odjechali w przeważnej części nocnym pospiesznym pociągiem do Lwowa.

Jarmark krajowy.

Uroczystości inauguracyjne.

Wczorajszy poranek poświęcony był dalszym uroczystościom inauguracyjnym. O godz. 9 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym. Mszę św. celebrował ks. prałat Lenkiewicz. Nawę kościoła zapelnili delegaci dwudziestu kilku towarzystw z chorągwiami i liczna publiczność. Po skończonym nabożeństwie, pomimo deszczu, wielu delegatów poszczególnych korporacji i stowarzyszeń ustawiło się do pochodu, który z kapelą narodową na czele ruszył o godzinie 10 na plac wystawowy, gdzie uczestnicy pochodu zajęli miejsce przed pałacem sztuki.

Tu do zgromadzonych przemówił br. dr. Bataglia mniej więcej w te słowa:

„Jarmark — mówił dr. Bataglia — jest świętem zjednoczenia — zjednoczenia przemysłu fabrycznego z rękodzielniczym i domowym. Stały tu razem nie jako wrogowie, lecz jako części składowe jednej organicznej całości”.

Podniósłszy narodowe i społeczne zasługi mieszczaństwa lwowskiego, mówił dalej:

„Ale czy sama idea uprzemysłowienia kraju przez nas siana, znalazła tu podatny grunt. Gdy naród w bezowocnych, orężnych wysiłkach o niepodległość legł skrwawiony, poszło po całej Polsce hasło pracy od podstaw, pracy organicznej. Wcześniej niż u nas przyjęło się ono w zaborach rosyjskim i pruskim. Pierwszą jednak z lokalnych społeczności galicyjskich, które poszły zdawna na nową myślą był Lwów — ślacy jako posłów mężów takich, jak Szczepanowski i Romanowicz, obu nieodżałowanej pamięci. Ideę mężów tych myśmy podjęli. Odgłos poszedł przez kraj cały i wracają się jakoby Kaźmierzowe czasy, kiedy to naród oręż złożył, i począł budować. Wieszczy, okiem w dał patrzący, to przepowiada. Niedawno, nie przypadkiem Wyspiański z grobu wywiódł prochy Wielkiego Kazimierza. Nie zastawszy śladów pracy swych czasów, twórczej odrodziny, dobywa z siebie wielką moc i młotem wali w „mówcę” tj. w myśli i słowa bez czynów. A takie wieszczów widzenia, to są znaki na niebie, że idzie nowa doba.

„Idą nowe czasy. Idzie myśl, jak zbożny siew po kraju. Patrzcie, kiełkuje, zieleni się, rośnie! Będziemy żęli! Będzie plon!”

Zabrał następnie głos przewodniczący komitetu p. Szydłowski i tak mniej więcej przemówił:

„Imieniem komitetu jarmarku mam zaszczyt powitać was panowie, Was, którzy znieśliście tu dorobek żmudnej waszej pracy, a którzy my zogniskowaliśmy i zgrupowaliśmy, aby umożliwić między wami — naszym kupiectwem i społeczeństwem całem bliższe zetknięcie i zainteresowanie się i by w ten sposób stworzyć jednolitą, silną organizację do wspólnej pracy w kraju i dla kraju.

„Okolo tej idei, okolo tej pracy powinniśmy się gromadzić wszyscy, którym dobro kraju na sercu leży, zarówno bogaci jak i ubodzy, rękodzielnicy i przemysłowcy, rolnicy i najdrobniejsi wyrobownicy, wszyscy jak jeden mąż zdala od wszelkich różnic politycznych i partyjnych a da Bóg rychło w kraju naszym stanie spichlerz narodowego dobrobytu. Wtedy i obcy, jak ongi, przyjdą do nas po towary.

Zgodą stają narody i zgodą a wspólną pracą odzyskamy to, cośmy stracili, placąc przez tyle dziesiątek lat haracz obcym z krzywdą waszą i kraju.

„Do tej wspólnej pracy daliśmy dziś początek, łącząc się wami i tworząc ten nowy program dalszej pracy, a jeżeli nie zrobiliśmy wszystkiego, cośmy zamierzali i tak jak jak chcieliśmy, to wiercie nam panowie, że mieliśmy wszyscy najlepsze chęci i najczystsze zamiary. Przyjmijcie więc tym razem nasze chęci za uczynki.

„Jabym tylko pragnął jednej jeszcze rzeczy, aby na przyszłych jarmarkach nie zabrakło ani jednego z tych drobnych naszych przemysłowców, naszych rękodzielników i tych setek tysięcy drobnych wytwórców, którzy dziś rozrzućeni po wsiach i zagrodach zdala od rynków zbyt marnują swoją ciężką a tak potrzebną nam i tak nierzadą cenną a popytną pracę. To było hasło tego jarmarku a jeśli nie tak się stało, to w przyszłości stać się powinno i wówczas dopiero jarmark taki będzie prawdziwym świętem narodowym”.

Imieniem Izby rękodzielniczej p. Getritz wyraził komitetowi podziękowanie za urządzenie tego jarmarku. Mowca wyraził żal, że rękodzielnicy dawniej już o tem nie pomyśleli, że nie łączyli się ku wspólnemu dobru, ale czekali, aż inni za nich działać będą. Wprawdzie szczupła garstka rękodzielników lwowskich wzięła udział w tegorocznym jarmarku — mowca żywi jednak nadzieję, że na przyszłym jarmarku nie zabraknie już żadnego rękodzielnika.

Po przemówieniach odbyło się gremialne zwiedzanie wystawy.

Na jarmarku.

Tymczasem nad miastem zaczęły gromadzić się gęste chmury, które od czasu do czasu rozlewały się w rzęsy deszcz. I zdawało się, że zapowiedziana na popołudnie zabawa ludowa, nie uda się. Jednak niebo okazało się łaskawem dla komitetu, wypogodziło się, zachęcając do odwiedzenia jarmarku. Publiczność nie kazała mówić sobie dwa razy i stawiała się w liczbie kilkunastu tysięcy. A trzeba przyznać, że wszyscy bawili się. Każdy mógł i oko zabawić i umysł rozerwać a ciało pokrzepić. Jedni słuchali produkcji Kapeli narodowej, Chóru robotniczego drudzy, inni zapelnili widownię teatru, gdzie członkowie „Skaly” odegrali „Bartosza Głowackiego”. Młodzież wzięła udział w grach towarzyskich, dzieci zaś były wszędzie, najwięcej ich jednak zgrupowało się koło karuzeli, huśtawek, zaczarowanego pokoju, strzelnicy i t. p. Nie brak było i „confetti” tym razem już z marką krajową. Humor i ochota trwały do późnego wieczora.

Złożywszy sprawozdanie z uroczystości towarzyszących otwarciu Jarmarku — poczuwa się sprawozdawca do obowiązku zaznajomić czytelników chociaż pobieżnie z wnętrzem niektórych pawilonów. — Na pierwsze miejsce musi się wysunąć

Pałac sztuki,

który lat temu dziesięć zdobyły dzieła ducha najznakomitszych naszych malarzy, później przez szereg lat podczas wystaw ogrodniczych zmieniał się w kobierzec najpiękniejszych kwiatów — dziś znowu przybrał wprawdzie realniejszy wygląd, ale niemniej idealnym służyć ma celom — wpojenie zamiłowania do wszystkiego, co nasze, skłonić do popierania tylko swoich.

W przedsionku pałacu sztuki wystawił p. Fraenkel z Białej zbiór polskich wódek, obok niego zaś pp. Zandler i Rudnicka wyroby swej fabryki majoliki, kafli i cegieł. Znajduje się tam także zbiór zabawek dla dzieci, po raz pierwszy wyrobionych w kraju. Przetwory chemiczne p. Wanga uzupełniają wygląd tego przedsionka. Boczny pokój zajęli pp. Wroński z magazynem futer i Weissman z wyrobami miotelek piórkowych.

Wejściem ozdobionem sztucznymi kwiatami p. Mieczysława Jankowskiego, buketami i wieńcami, niczem nie różniąciami się od żywych, wchodzimy do I. głównej sali, gdzie zaraz na wstępie uderza nas wysoka wieża, złożona z wyrobów p. Baczewskiego. Sto dwadzieścia dwa lata istniejąca firma mówi sama za siebie. Tuż obok widzimy wyroby p. St. Niemojowskiego, którego papier listowy i koperty coraz więcej rugują obce wyroby. Bardzo piękne wyroby polskie, wprawdzie nie tutaj, ale Serkowskiego w Warszawie, przedstawił p. Strzałkowski. Wyroby te oglądali wczoraj delegaci ministerstwa i bardzo interesowali się mającą powstać we Lwowie fabryką lamp i świeczników Serkowskiego. Dość znane już są płótna Korczyńskie p. M. Mięsiowicza, jakoteż sukna Zajacka i Lankosa, którzy otworzyli tu bogato zaopatrzone składy. Bracia Friedrichowie przenieśli na jarmark część swej fabryki świec i mydeł, wraz z maszyną, obok nich zaś firma Fr. Schubuth i Sp. umieściła szafkę ze swymi wyrobami świec zwykłych i kościelnych, a prawdziwą ozdobą tej szafki jest księga stara handlowa, założona w r. 1789. W dalszym ciągu widzimy tu następujące firmy: Antoniego Halskiego ze świątynickimi wyrobami, wyroby fabryki torb i kufrów p. Rosenkranza ze Lwowa, wyroby fabryki papieru w Czerlanach, piękne breloczki, spinki, broszki złote i srebrne o motywach zakopiańskich, wykonane przez złotnika lwowskiego, p. Jana Wojtycha, p. Zippera zegarki wykonane we Lwowie, wyroby „Szarotki” i wyroby prywatnej szkoły robót ręcznych p. Krzyżanowskiej z Oświęcimia.

Przechodzimy do sali na prawo.

Na środku jej wznosi się kiosk z wyrobami I. galic. akc. Tow. rafinerii spirytusu. Na prawo pod ścianą rozłożyła swe towary firma p. Kazimierza Lewickiego, znana nie tylko w Galicji, ale poza jej granicami. Poważny mieszczanin lwowski, p. Michał Walichiewicz, przedstawił tu swe wyroby, uprząże na konie, torby i kufrы podróżne, obok zaś Tow. „Pomoc przemysłowa” w Brzeżanach otworzyła skład krawatów, wyrobionych na wzór angielskich i francuskich, ale o połowę tańszych. Wysoko rozwinął przemysł zabawkarski p. Karol Gärtler, znany blacharz tutejszy. Nagrodzony na kilku wystawach, zasługuje na poparcie publiczności.

W sali tej zwraca uwagę olbrzymia tablica, wykonana w formie tryptyku w stylu zakopiańskim, w pracowni stolarskiej p. Szafranski. Tablica ta, ozdobiona artystycznymi rysunkami, wykonanymi przez słuchaczy tuł. politechniki, obejmuje graficzne przedstawienie działalności Centralnego Związku przemysłu fabrycznego i biura reklamy wyrobów krajowych, które obecnie ma przekształcić się na biuro Ligi pomocy przemysłowej. Z przedstawienia tego widzimy, że Związek od założenia swego, t. j. od 1 września 1903 r. zjednoczył 226 członków, opłacających 26.200 koron wkładek. Członkowie ci reprezentują 310 warsztatów fabrycznych, zatrudniających 28.000 robotników. Członkowie ci opłacają 504.800 kor. podatku państwowego, 700.000 kor. podatku autonomicznego, a 205.000.000 kor. podatku spożywczego. Centr. Związek interweniował w 289 wypadkach, udzielił zaś informacji 193. Z większych akcji, które Związek przeprowadził, to akcja na rzecz cukru przeworskiego.

Co do Biura reklamy, to obraz jego ruchów agiacyjnego i organizacyjnego daje 160 rodzajów rozmaitych plakatów — wzywających do 81 wieców, 14 odczytów, zebrań i t. p. Biuro zorganizowało 36 towarzysztw pomocy przemysłowej, 27 komitetów dla organizacji pomocy przemysłowej, przeprowadziło akcję na

rzecz cukru, węgla i kilkunastu najważniejszych gatunków krajowej produkcji. W dalszym ciągu z tablicy graficznej dowiadujemy się, że Biuro reklamy wprowadziło ogólnokrajową markę ochronną pod nazwą Ligi pomocy przemysłowej, jako symbolu organizacji przez to Biuro stworzyć się mającej. Szkoła sztuki stosowanej i robót ręcznych pani O. zwraca też powszechną uwagę swemi malowidłami na szkło i drzewie; wiązane flakony, teki, ramki, obrazy, piękne stoliki wypalane a wszystko na motywach swojskich oparte.

Na jarmarku nie brak obuwia wykonanego przez takie firmy jak L. Nowosad, Chmielik i Janczyszyn. P. Nowosad, wykształciwszy się za granicą, założył tu pierwszą pracownię obuwia ortopedycznego, które przedtem musiano sprowadzać od obcych. Jego zwykłe obuwie — tak co do formy i trwałości powinno przecież raz wyrugować tandetę „karlsbadzką i wiedeńską”.

Bardzo poważnie reprezentowaną jest na Jarmarku rafineria cukru w Przeworsku, obok niej zaś umieścili swe wyroby p. Wojciech Szajdrowicz, kuśnierż z Krakowa, L. Müller ze Lwowa guziki, Appel wywieszki, tablice i litery a p. Stromenger kocz własnego wyrobu.

Osobny pokój w tym pawilonie zajęła fabryka chemiczna „Tlen”. Wprost dziwić się należy, dlaczego my, mając tu w kraju tyle rodzajów perfum, wód kolońskich, mydła, sprowadzamy je za drogie pieniądze z zagranicy. Piszącemu te słowa zastanowiły etykiety francuskie na perfumach fiołkowych i wodzie kolońskiej, wyrobionych w tej fabryce, to też zapytałem dyrektora „Tlenu” co to ma znaczyć. I przyznać muszę, że od powiedz jego nie tyle mnie zdziwiła, co rozbawiła. Publiczność nasza — mówił dyrektor — chętnie już kupuje krajową wodę kolońską, trzeba jej jednak koniecznie postawić etykietę francuską.

Dalszy ciąg opisu tego pawilonu w następnym numerze.

W. SZ.

Tomboła T. S. L.

W celu przysporzenia dochodu T. S. L. urządzone pod wieczór tombole. Jako nagrody przeznaczono cenne przedmioty krajowego wyrobu: wazon, kosze na kwiaty i ogromny kosz na bieliznę; sprzęt ów, wstawiony w „Wesołych kumoszach z Windsoru”, wzbudzał sensację wśród tłumów. Tomboła będzie zdaje się jedną z największych atrakcji jarmarku, kiedy mowa o zabawach i urozmaicaniu „targów”. Przebieg ciągnięcia był bardzo wesoły; każdy wpatrzony w swoją kartę, czeka z napięciem, jaki też numer wyciągnie bardzo zdziwiony tem wszystkim chłopczek; z kolei okrzyki zadowolenia, popularne teraz „banzai!” i niezadowolenia, popularniejsze jeszcze „hańba!”. Wreszcie podnosi ktoś w górę swoją kartę, krzyczy w niebogłoty i zostaje po sprawdzeniu losów ogłoszony kochankiem fortuny; jednakże odwieczna kokietka, obdarzwszy go jedynym „nie” w formie wazonu, bez ceremonii przenosi się gdzieindziej, aby kogoś obdarzyć — koszem na bieliznę. „O fortunę, tygrysy” — mówił Papkin.

Sport na jarmarku.

Dzięki inicjatywie komitetu jarmarcznego i zabiegom dra Piaseckiego, gry i zabawy sportowe uzyskały u nas wczoraj, na placu wystawowym, niejako debiut publiczny. Młodzieży naszej dano po raz pierwszy sposobność do publicznego popisu na tem polu a szerszej publiczności dokładniejszego zdania sobie sprawy z doniosłego znaczenia zapoznań u nas sportów w wychowaniu młodzieży. Widzieliśmy wczoraj palanta i piłkę nożną, i mogliśmy się przekonać, ile gry te posiadają zalet, jak znakomicie, jak bardzo zbawienne mogą oddziaływać na współuczestników nie tylko pod względem fizycznym, ale równocześnie także pod względem duchowym. Siła fizyczna a obok niej szlachetne współzawodnictwo, odwaga, obrona, atak w razie potrzeby, panowanie nad sobą, przytomność umysłu — oto korzyści, jakich w zaprodukowanych wczoraj grach musiał się każdy dopatrzeć.

Co do całego przebiegu gier, to przyznać trzeba, że stające do współzawodnictwa ze sobą drużyny (czerwoni — realści, niebiescy — uczniowie IV gimnazjum), uwzględniając krótki czas niezbędnego treningu i co za tem idzie niedostateczne jeszcze zgranie, trzymali się dobrze. W palancie triumfowali niebiescy a w piłce nożnej czerwoni. Co do tej drugiej, to słuszność przyznać mi nakazuje, że po za równą po obu stronach sprawnością, czerwoni odznaczali się większym ożywieniem, większą chęcią wygrania, aniżeli niebiescy. Przyczyną tego braku życia, tej utrudniającej w wysokim stopniu zadanie swobody ruchów u niebieskich, było niezawodnie kępowanie się mundurami, które dopiero pod koniec gry zrzucili, podczas gdy czerwoni wystąpili od razu w odpowiednich sportowych ubraniach. Co do wyraźniejszej chęci wygrania u czerwonych a pewnego rodzaju apatii u niebieskich, to przyczyny w tem może dopatrywać się trzeba, że sędzią był wprawdzie jeden z jakompetentniejszych u nas w rzeczach piłki nożnej członek Sokola, o którego sprawiedliwym pośredniczeniu między współzawodniczącymi drużynami nikt wątpić nie może, ale sędzia ten był zarazem przez jakiś czas instruktorem, trenerem realistów; sama więc jego obecność pośród grających, o ile mimowoli podnosiła ducha jego uczniów, o tyle osłabiała animusz strony przeciwnej. Sędzią powinien być człowiek, który ani z poprzedzającymi match informacjami, dotyczącymi taktyki graczy ani z ich treningiem nie miał nic wspólnego.

Ostateczne wyniki w cyfrach tak się przedstawiają: w palancie wygrali niebiescy 66:52, w piłce nożnej czerwoni 2:0.

Zachowanie się publiczności, mało dotąd u nas obznajomionej ze sportami, pozostawiało dużo do życzenia. Ustawicznem przekraczaniem oznaczonych na murawie

chorągiewkami i białymi liniami granic boiska, potracaniem, podbijaniem piłki, przeszkadzała graczom. Nieprawidłowościom tym jednak, pochodzącym w znacznej mierze z nieświadomości naszej publiczności, organizatorowie gier i zabaw sportowych łatwo będą mogli w przyszłości zapobiedz przez zaproszenie młodzieży szkolnej do utrzymywania porządku. (—KŁ.)

I. Zjazd „Ligi pomocy przemysłowej“

zapowiedziany na 2—4 lipca br. wywołał żywy ruch we wszystkich miejscowościach kraju, gdzie istnieją już Towarzystwa i komitety „Pomocy przemysłowej“ w liczbie przeszło 60. W tych dniach deputacje lwowskich Towarzystw „Pomocy przemysłowej“ rozpoczęły zapraszać najwybitniejsze osobistości do wzięcia udziału w obradach Zjazdu, między innymi: ks. arcybiskupa Bilczewskiego, namiestnika Andrzeja hr. Potockiego, marszałka krajowego hr. Badeniego, prezydenta dr. Tchorznickiego, wiceprezydenta dr. Korytowskiego i in. Wszyscy z zaproszonych przyrzekli zjawić się na zebraniu.

Komitet Zjazdu uprasza tych wszystkich obywateli kraju, którzy czują pożyteczność pracy, jaką podejmuje projektowana „Liga Pomocy przemysłowej“ i chcą w tej pracy wziąć udział, aby przed Zjazdem wstąpili do najbliższego Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“.

Członkowie Zjazdu otrzymają odznaki noszące obok emblematu nowostworzonej marki ochronnej dla przemysłu krajowego (L. P. P.) nazwę siedziby Towarzystwa.

Z sali sądowej.

Proces w Uhnowie.

(Specjalne sprawozdanie „Słowa Polskiego“).

Uhnów, 18 czerwca.

Wczoraj, jak już w ostatniej korespondencji doniosłem, trybunał w towarzystwie wachmistrza żandarmerii Dąbrowskiego i respicyenta Zwolińskiego udał się do miasta, aby dokonać żądanej przez obronę wizji lokalnej. Najpierw oglądano miejsce, w którym stała spalona stodoła Piotra Skrypczuka. Stąd ogień przeniesiony wiatrem z jednej strony, ominął kilka domów i za arną dalszą poleć domów, z drugiej strony objął wikarówkę i cerkiew. Następnie oglądano miejsce, gdzie tłum bił Ichla, domostwo Biłyków i kłode, na której Biłyk siedział z Onyszkiewiczem. Zaglądano przez szpary niektórych domów i dachów, skąd żydzi mieli widzieć przebieg rozruchów i rozpoznawali osoby ekscentyków. Respicyent Zwoliński pokazywał dom, gdzie przylapał żydówkę, bijącą szyby żydowskie. Było to wprost koszar straży skarbowej.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem tutejszej nauczycielki, p. Zawadzkiej. Ofiarowała się sama świadczyć, przeczytawszy w „Słowie Polskiem“, że żydzi obwiniają Mazurkiewicza. Zeznania jej wprawiają wszystkich w osłupienie. Z wielką stanowczością zapewnia, że przez cały czas rozruchów widziała Piotra Mazurkiewicza, stojącego z drugim nieznanym jej człowiekiem koło domu. P. Zawadzka, usłyszawszy dzwon, zostawiła Mazurkiewicza koło domu, i pobięła w kierunku rynku. Tu na wylocie ulicy Karowskiej zobaczyła tłum, bijący okna. Wróciła się natychmiast spiesznym krokiem i zastała Mazurkiewicza na tem samem miejscu, skąd nie wydal się ani na chwilę.

Przewodniczący przedstawia jej świadectwo obciążające wielu żydów.

— Panie radco! — odpowiada nauczycielka — Żydzi absolutnie nie widzieli, kto szyby wybijał, gdyż pokryli się, albo pouciekali za młyn. Dopiero ochłonawszy z przestachu, wskazywali na pierwszego lepszego, jako na winowajcę. Gdybym ja wtedy pokazała się na ulicy, albo ktokolwiek z panów członków trybunału, to żydzi wskazaliby na niego.

— Posądzają go jednak, że niedaleko tego miejsca, gdzie stał, koło p. Orlewicza, powybił okna.

— Nie! widziałam kto tam wybijał. Nadbiegł jakiś chłopak i konewką rzucił w okna.

Aron Stahl w toku rozprawy zeznał, że Iwan Kaczkowski skaleczył go siekierą przez okno. Potwierdził to inni żydzi. Tymczasem Iwan Kaczkowski wyparł się, zwalając winę na brata Włodka. Włodek się przyznał, tembardziej, że kilku chrześcijan widziało, jak Włodek biegł z siekierą przez ulicę i uderzył nią w okno, za którym ukrywał się Stahl.

Zgodnie z przyznaniem się Włodka, zeznaje świadek Petro Nahaczewski.

— Włodek — opowiada świadek — biegł popod ścianą, tak, że Stahl nie mógł go widzieć.

— Czem został Stahl skaleczony — pyta radca Sawczak.

— Nie wiem czy szybą, czy siekierą.

— Czy tylko w jednym oknie stali żydzi — zapytuje prokurator.

— Tylko w jednym!

— A czemuż przedtem nie zeznawał nic o Włodku?

— Ja mówiłem o tem Iwanowi jeszcze przed Bożym Narodzeniem, a on mi powiedział, że „jeżeli będzie potrzeba, to powiem“.

Kune Sonnenthal, karany za rwanie zęba. Na niego powołał się jeden żyd, mówiąc, że Kuna widział Mazurkiewicza rąbiącego łózk.

Kuna widział Mazurkiewicza w tłumie, ale nie wie, czy to on porąbał łózk.

— Miał co w ręku Mazurkiewicz?

— Nie.

Al. Baranik zeznaje pod przysięgą,

że Ichla Kleina uderzył z tyłu, obuchem siekiery pierwszy Włodz. Kaczkowski, a potem skaleczył w nos Stahla.

Kilku żydów zaprzysiężonych zeznało stanowczo, że uczynił to Iwan.

P. Emila Celewiczowa, żona notaryusza zeznaje podobnie, jak p. Zawadzka. Przez pół godziny stała koło domu, podczas rozruchów i wtedy widziała Mazurkiewicza blisko chaty stojącego. Potem weszła do pomieszczenia. Z miasta dolatywał jeszcze hałas.

— Gdzie wtedy był Mazurkiewicz?

— Nie wiem!

— Jak długo trwały rozruchy?

— Nie wiem dokładnie. Może pół godziny, może trzy kwadransy, może godzinę.

— Jak długo stała pani przed domem?

— Około pół godziny.

— Widziała pani, gdy brat Mazurkiewicza powrócił skrwawiony z miasta? — zapytuje radca Sawczak.

— Nie.

Onyszkiewicza widziała jak szedł prędko z kilku osobami.

P. Celewicz notaryusz widział Mazurkiewicza idącego po rozruchach spokojnie. W ręce miał kawałek patyka. Poradził mu: „Piotrusz rzuć to na ziemię, bo padnie na ciebie podejrzenie“. Skąd szedł Mazurkiewicz, nie wie.

— Panie komorniku — pyta dr. Lewicki — skąd mogła powstać taka niechęć do żydów?

— Opinia publiczna zarzucała żydom podpalenie. Pożarów było mnóstwo. Ja sam się dwa razy spaliłem. Lud był formalnie zrozpaczony.

Dr. Mildwurm: Jaki motyw mogli mieć żydzi w podpalaniu?

Świadek: Mam wprawdzie świadczyć tylko o tem, co widziałem, ale nie wypowiadać moje osobiste przekonania; jeżeli jednak chodzi o moje zdanie: to czynili to dla zysku. Przedemną n. p. skarżył się żyd Markus Eisen: Placę 30 lat asekurację, a cóż mam z tego. Inny niedawno zaasekurował się i spalił, a ja mieszkam dotychczas w starym domu.

Dr. Mildwurm: Ale przecież ogółu nie można o to podejrzewać.

Świadek: Naturalnie. Posądzano też o to tylko kilku.

Przew.: Kilku świadków zeznało, że żyd i żydówka sami bili okna. Dlaczego to czynili?

Świadek: Myślę, że chodziło tu o odszkodowanie.

Przewodniczący zarządza pauzę z powodu gorąca. Nadjeżdża sikawka i zlewa dach szopy wodą. Temperatura obniża się nieco. Po kilku minutach przerwy rozprawa trwa dalej.

W. F.

Odgłosy wojny.

Co pisze prasa rosyjska?

(n) „Petersb. Wiedom.“ piszą: „Zupełnie tak samo, jak powodzenia sprzymierzonych na Krymie nie doprowadziły do niczego, pomimo kolosalnych z ich strony ofiar, tak powodzenia Japończyków, choćby nawet i zdobycie Portu Artura, będą miały rezultat negatywny. Bo

kołos na swych potężnych nogach nawet nie zadrży.

Zaś „Petersb. Gazeta“ donosi swoim czytelnikom, że... w Japonii nastąpiło wielkie znużenie z powodu wojny, narodowy duch zdradza osłabienie, są już objawy fatalnej reakcji. Finansowe trudności wzmagają usposobienie ogólnego rozczarowania, „którego już nie ukrywają nawet najwięcej patryotyczne koła.“

Jeżeli — pisze adm. Wirenusz w „Rusi“ — Japończycy zdobędą Port Artura z e s t r o n y l ą d o w e j, to flota rosyjska uda się najniewątpliwiej do Władywostoku. Część jej okrętów zdoła z pewnością przedostać się, da dowody bohaterstwa, wzmocni Skrydłowa i zada ciężkie klęski flocie japońskiej.

„Now. Wremia“ trąbią na alarm przed złym niebezpieczeństwem. Anglicy wywołali je z uśpienia, dali mu świadomość siły. Skoro nastąpi chwila, że Rosyanie odrzucą żółtych z Korei i Mandżuryi, zaraza przeniesie się, drogą Formozy, na Filipiny i do Australii.

Przypatrzmy się teraz,

co pisze prasa japońska.

„Dzidzi-Szimpo“ woła: „Precz z interwencją!“ Nieukarana Rosya będzie zawsze tym wyniosłym, pyszałkowatym, zarozumiałym i łapczywym opryskiem, który wyć i rzucać się nieprzestanie tak samo poza zamkniętymi bramami Europy, jak w Azji wschodniej. Tryumf Japonii — to postępek w Chinach i lepsze rządy w Korei. Pozwólcie więc nam bić się aż do skutku — a koniec już i tak niedaleki. Ale wsparcia, czy przybierają formę pożyczki czy floty, mogą tylko przedłużać stan wojenny, z olbrzymią szkodą międzynarodowego handlu na całym świecie.“

„Niczi-Niczi-Szimbun“ również odrzuca interwencję, bo: „celem, jaki sobie przedłożył cały naród i każdy z osobna Japończyk, jest wyrzucenie Rosyi ze wschodniej Azji, a otworzenie Wschodu prawdziwej cywilizacji — europejskiej, amerykańskiej i japońskiej.“

(n) Wiadomość, która się rozeszła po Petersburgu w sobotę wieczorem, o zupełnem rozbiću korpusu gen. Stackelberga, przyczem 14.000 Rosyan miało polegnać a 10.000 dostać się do niewoli, choć do tej pory niewyjaśniona urzędowymi raportami,

nie jest bynajmniej nieprawdopodobna.

Bitwa pod Telisse, trzecia w tej wojnie wielka bitwa lądowa, trwała dwa dni, 14 i 15 bm., zakończyła się świetnem zwycięstwem Japończyków. W jej rezultacie, Rosyanie opuścili całą okolicę na północ od Portu Adamsa, ścigani przez kawalerię japońską. Raporty Stackelberga do Kuropatkina wspomniały wyraźnie, iż jego prawe skrzydło zostało okolone, właśnie kiedy gotował się do rozwinięcia swojego lewego skrzydła — i na tej informacji urywa się nagle raport ostatni. Wojska japońskie, które brały udział w dwudniowej bitwie i następnym pościgu, składały się niezawodnie z części armii drugiej (gen. Oku, i z jednej lub dwóch dywizji trzeciej armii (gen. Nodzu), które były wylądowały w Takuszanie i w Pitsewie.

Ale, rozbite wtedy między Wafangtienem i Wafangkao wojska rosyjskie, cofając się w największym popłochu poza Telisse, napotkały niewątpliwie inną jeszcze a znaczną armię japońską, która, jak się okazuje z najzupełniej wiarygodnych doniesień z Niuczwanu, wylądowała na południu od Kaipingu 16 bm. i natychmiast podążyła w kierunku Telisse. Zdaje się przeto, że

armia Stackelberga została otoczona ze wszystkich stron

i że w zeszły czwartek i piątek, 17-go, przyszło do najkrwawszej bitwy, jakiej widownia wojny była tak dalece świadkiem. Paryski „Journal“ miał już w piątek rano telegram, głoszący o 7.000 Rosyan poległych. Inne źródła doniosły w sobotę wieczór o wzięciu do niewoli generała Charkiewicza, inne wreszcie, że sam Stackelberg został ciężko ranny — ostatnie zaś, nieurzędowe telegramy, otrzymane równocześnie w Petersburgu i Odessie, donoszą, że

Kuropatkin spieszy z armią do Tasziczao.

Zapewne w ciągu dnia dojdą nas jeszcze bliższe i pewniejsze wiadomości o wypadkach, które bądź co bądź wskazują, że Rosyanie bronili swoich pozycji w Liaotungu do ostateczności i że, jakiegokolwiek mieli plany odsieczy Portu Artura, plany te zostały doszczętnie udaremnione. Wprawdzie wojska rosyjskie między Tasziczao a Kaipingiem i na południu od tej stacji kolejowej aż ku Lungmentang (mniej więcej o 20 klm. na północ od Telisse) zajmują dość silne pozycje; niezawodnie też otrzymują posiłki z głównej armii Kuropatkina, ale, wystawione na akcję trzech korpusów japońskich i na niepokoje z boków przez wojska skoncentrowane w Siuienie, pochodu na Kwantung zaniechać muszą w każdym razie. Na Kwantungu, oblężnicza armia japońska liczy około 50.000.

Tokijski korespondent „Timesa“ telegrafuje następujące wiadomości o

eskadrze władywostockiej i losie japońskich transportów.

Eskadra była w cieśninie Korejskiej zeszłego czwartku, 15-go — więc w dzień wielkiej bitwy pod Telisse. Napotkawszy flotę transportów japońskich zatopiła z nich, jak z początku głoszą, trzy statki: Hitaczi, Sado i Kagato. Kiedy Hitaczi chciał uciekać, trzy rosyjskie krążowniki zbombardowały go działami maszynowymi. Na statku pękł kocioł i wybuchł pożar. Wielka liczba żołnierzy zginęła w płomieniach i skutkiem strzałów, prawie wszyscy oficerowie odebrali sobie życie. Dowodzący podpułkownik

spalił pułkowy sztandar i natychmiast potem padł trupem,

śmiertelnie ugodzony odłamem bomby. Na spuszczenie ratunkowych łodzi nie było czasu. Wielu żołnierzy rzuciło się w morze, z tych 37 wyratowała jakaś łódź rybacka.

Szczegóły zatopienia transportu Sado są jeszcze skąpe. Ci, którzy z niego ewentualnie ocalili, mówią, że Rosyanie zażądali poddania się żołnierzy, a majtkom radzili uciec na łodziach. Majtkowie usłuchali, żołnierze zaś niedali żadnej odpowiedzi. Statek zatonął, zbombardowany 160 pociskami. Czwarty transport, Ise (Izamaru), zdołał uciec, dotarł do portu Rokuren z całą swoją załogą i z wyratowanymi z innych statków.

Urzędowy telegram tokijski głosi, że eskadra rosyjska (Rosya, Gromoboj i Ruryk), znajdowała się w zeszły piątek blisko wyspy Oki, oraz że admirał Kamimura, który ją ściga, wysłał już naprzód flotylę torpedowców pod admirałem Tsunoda.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Gdy nikt nie chwali, sami się chwala.

Petersburg. (TBK.). (Ros. Ag. tel.) Donoszą z Mukdenu z dnia 19 czerwca: Według wiadomości, nadeszłych z Portu Artura, rosyjski oddział ochotników wypędził 12 czerwca Japończyków z ich stanowisk na wschód od doliny Lunwantian. 13 czerwca wyruszyły 3 japońskie bataliony ku zatoce Lunwantian, jednakowoż wstrzymały je w marszu dwa rosyjskie oddziały ochotnicze przy pomocy kompanii straży granicznej. Krążownik „Nowik“ w towarzystwie torpedowców otworzył ogień i zmusił nieprzyjacielską piechotę do spiesznego odwrotu.

Petersburg. (TBK.). (Ros. Ag. tel.) Doniesienie z Liaojangu 18 czerwca. Z Portu Artura donoszą, że bezpodstawne są doniesienia zagranicznych Agencji i komunikaty japońskie o zatonięciu rosyjskich kanonierek. Nasza eskadra w Porcie Artura jest nienaruszona i zupełnie naprawiona. Duch wojska jest doskonały, żołnierze niecierpliwie czekają bitwy. Panuje tam powszechne głębokie przekonanie, że Portu Artura nie pokonałyby nawet dwa razy większe siły. Większość mieszkańców

stała w szeregach jako ochotnicy. 600 kobiet zgłosiło się do komendanta z oświadczeniem, że gotowe są oddać się na usługi wojny. W mieście i fortecy zupełny porządek. Handel i komunikacja normalne. Port zaopatrzony jest w żywność na 6 miesięcy, a przy wielkiej oszczędności nawet na rok. Mimo zupełnego oblężenia udało się w ostatnich dniach sprowadzić do twierdzy wielkie zapasy bydła. Funt mięsa kosztuje 25 kop. butelka piwa 60 kop., szampan 8 rubli.

Petersburg. (TBK.). (Ros. Ag. tel.). Donoszą z Mukdenu z 19 b. m. Według wiadomości ze źródeł chińskich, dotychczas nie potwierdzonych, zostały wszystkie ataki na Port Artura odparte z wielkimi stratami. Słychać, że japońskiej armii na Liaotungu brak żywności.

Londyn. (TBK.). (Biuro Reutera) donoszą z Liaojangu z 19 czerwca. Podczas bitwy pod Wafanku otworzyli Japończycy z 50 dział gwałtowny ogień na pozycje rosyjskie. Szczególnie straszne było działanie szrapneli. O wyniku bitwy zdecydowała artyleria. Rosyjanie obeszlę lewe skrzydło Japończyków, ci jednak w ostatniej chwili zmienili front i wyparli Rosyan. Postawa Rosyan była wyborna (?). Kuropatkin wydał rozkaz do armii. Japończycy, stojący pod portem Artura sprowadzają działa oblężnicze.

„Odważne“ zatopienie bezbronnych okrętów.

Tokio. (B. Reutera). Przewozowy parowiec „Izumimaru“ został w środę zatopiony przez Rosyan w pobliżu Oshimy. Podróżnych i załogę wyratował „Gromoboj“.

Tokio. (B. Reutera) Po zatopieniu okrętu „Izumimaru“ odplynęła rosyjska eskadra w kierunku do Hokaido.

Petersburg. (Ros. Ag. tel.). Donoszą z Mukdenu z 19 bm.: Według wiarygodnych doniesień, na zatopionych przez Rosyan okrętach przewozowych „Sadomaru“ i „Mitaszmaru“ zginął cały japoński pułk piechoty wraz komendantem i chorągwią.

W Mukdenie nie w Liaojangu?

Londyn. (Biuro Reutera). Donoszą z Liaojangu z 17 czerwca, że w Mukdenie odbywają się gorączkowe przygotowania wojenne na wielką skalę.

Szczegóły jednej z szeregu bitew pod Wafankou.

Petersburg. (TBK.). (Biuro Reutera) 1100 rannych (w tem 56 oficerów) w bitwie pod Wafankou przybyło do Liaojangu. Ogólne straty Rosyan w tej bitwie wynoszą 2.000 (???) ludzi. Ogółem walczyło pod Wafankou 42 rosyjskie bataliony przeciw 44 japońskim. Natomiast artyleria japońska, rozporządzająca 200 działami, górowała znacznie nad Rosyanami.

Nowa próba branderowa.

Petersburg. (Rosyjska Agencja telegraficzna). Donoszą z Liaojangu dnia 18 czerwca: „Nadeszły tu dokładne sprawozdania z Portu Artura, stwierdzające, że do dnia 14 czerwca nie było ataku na Port ani od morza, ani od strony lądu. Japończycy usiłowali tylko czterokrotnie zamknąć Port Artura za pomocą branderów. Dwa z nich baterie nasze natychmiast zatopiły, reszta musiała umknąć.“

MAŁY FEJLETON.

Partya szachów.

Grywaliśmy często w szachy z panną Stasią, córką z rodzicami przebywała w naszej wsi podczas miesięcy letnich. Jakaś mania ją opanowała, mania na której określenie brak mi wyrazu. Wyraz „szachomania“ nie będzie odpowiednim, gdyż nie oznacza dokładnie tej zapalczywości, z jaką zazwyczaj siadała do partii. Czy jej się iskrzyły i nabierały blasku, ręce lekko drżały, na twarzy zazwyczaj lekko tylko zaróżowionej, występował silny rumieniec. Grała z ogromnym przejęciem, ostrożnie, starała się zawsze odgadywać plany przeciwnika — i zawsze przegrywała.

Miałem nad nią przewagę. Żał mi jej było serdecznie, gdyż żywo odczuwała każdą porażkę. Raz postanowiłem grać w ten sposób, aby dać jej możność poznać mnie — ale cóż! Spozrzęgał mój manewr natychmiast i wręcz mi oświadczyła, że liłość moja nad nią łąraźni ją i upokarza, że ona sobie tego nigdy nie życzy, abym ją uważał za dziecko, które powinno postawić na swoim, a zresztą ona i bez tego pobić mnie musi, nie dziś, to jutro, za tydzień, miesiąc, albo i rok, i wtenczas zwycięstwo odniesione sprawi jej ogromną radość i zapłaci jej za wszystkie klęski.

— Wie pan co? Jutro, zamiast w domu, zagramy sobie partyjkę w lesie. Niech więc pan przyjdzie o 3 godzinie w to miejsce, gdzieśmy wczoraj byli po obiedzie. Będziemy sami — tam nie będzie nam nikt przezywał; tutaj się wiecznie ktoś kręci, ktoś ciągle zagląda na nas, do gry się wtrąca, nademną się lituje, a ja tego nie chcę! No, cóż się pan tak patrzy? Boi się pan?

— Nie, proszę pani, propozycja bardzo oryginalna, ale czy pozwolą na to rodzice pani?

— To moja rzecz. Zgoda?

— Jak pani każe.

Podawała mi rękę, którą uściśnięm na znak, że się zgadzam. W tym dniu nie wspominaliśmy nic więcej o proponowanej, jutrzejszej partii.

Po obiedzie, wyszedłem z laską w rękę, ubrany lekko, w słomkowym kapeluszu.

Tak mi było dobrze dzisiaj na świecie!

Powietrze dostatecznie ogrzane letniem słońcem, było przejrzyste i przepełnione zapachami pól i łąk, a w duszy mej mieszkał spokój, a w sercu radość z życia.

Poszedłem drogą polną, wiodącą do lasu. Nad gółą moją śpiewały skowronki a z lasu dolatywał gwar rozmaitego ptactwa.

Z kwitnącej koniczyny, poprzetykanej czerwonym makiem, wybiegł zając i wpadł na sąsiednie pole, gdzie rosła fasola buraki i kapusta. Mimowolnie skoczyłem za nim i przygięty ku ziemi poszedłem do pierwszego zagona.

— Hu, ha! — — Smyk!

Rzuciłem laską — rozumie się napróżno. Roześmiałem się sam ze swego dzieciństwa.

— Soli, soli! — woła ktoś zdala.

Oglądam się po za siebie i spozrzęgam gromadkę dziewcząt, idących do roboty w pole.

— Nie mógł pan lepiej strzelać, a to niezdara z pana.

— Ja na zające nie umiem polować, nie przyzwyczajony jestem.

— Może pan wołać...

— Będiesz ty cicho, pan ta ma nie takie.

— Właśnie, że miałbym ochotę zapolować tak na którą z was.

— A to jakiś dziwny kawaler, bo powiada, że miałby ochotę, a z daleka stoi.

— No to czekaj!

— Dobrze, niech pan goni.

I zerwały się jak stado krasek z krzykiem i, biegnąc przedemną, powiewały barwnymi fartuszkami i kwiecistymi chustkami i śmiały się ze mnie, gdyż nie mogłem żadnej z nich pochwycić, nie umiałem bowiem szybko biegać po okrągłych zagonach, zarosłych jarzyną, a przysięgam, gdy już, miałem którą z nich dosięgnąć, to druga popchnęła mnie z tyłu tak, że zrobiłem kilka koziołków.... a one chowały się to w bruzdach ziemniaków, to w zbożu, a śmiały się i chichotały i zachęcały po to, aby znów uciec.

Jedną szczególnie, była jakby stworzona do fi-głów. Cała postać giętka, zwinna, oczka żywe, skrzzące się wesołością i życiem, usta zda się, że trysną krwią, a piersi...

Zwłaszcza, kiedy poda w tył główkę i wstrząśnie płową czupryną, którą rozwiewa wiatr.

Dyabelnie ponętna — zagrała we mnie krew — i rzuciłem się ku niej. Skoczyła w bok — rozsunęła przedemną szereg pereł — mignęła mi przed oczyma rumieńcem jak zorza... i pokazała mi figę. Podrażniło to trochę moją męską dumę, więc stanąłem. Pot zalewał mi prawie oczy — wyjąłem chustkę, aby się obetrzeć.

— A to się zmęczył — choćby kopę snopów związał.

— Choćby tuzin dziewcząt wytańczył.

— Albo wszystkie z nas wycalował.

I zaczęły trąkotać i wybuchać coby chwila głośnym, zdrowym śmiechem, a kiedy jedna z nich jęła pokazywać, jak to niezgrabnie przesłakiwałem zagony kapusty, jak niefortunnie zapędziłem się za tą najpiękniejszą, jak wreszcie stanąłem zmęczony — to o mało nie kładły się od śmiechu.

— E, dajmy mu spokój, bo może dostać zapalenia.

— To go będziesz obkładać zimną wodą, bo najbliższej niego mieszkasz.

— Panie — trza panu zimnej wody?

Już miałem odpowiedzieć dosadnie na owo wołanie, lecz przypomniałem sobie w porę, że całą scenę mógł kto ze znajomych dokładnie z okien mieszkania obserwować a zwłaszcza ona — p. Stasia... Rzuciłem im tylko na pożeganie: „Do widzenia“ i poszedłem prosto ku lasowi, a one, śpiewając krakowiaki, szły między zbożem, umajonem polnem kwieciami.

Gdym wszedł do lasu, doznałem niezmiernie przyjemnego uczucia chłodu — nie tego piwnicznego, stęchłego, ale chłodu, który niesiony wietrzykiem z pod cienistych drzew, sprawia nam niewysłowioną ulgę, zwłaszcza, gdy się poprzednio na skwarze słonecznym wyprawiało liarce z młodemi dziewczętami.

— A, co za boskie powietrze — szeptałem do siebie, idąc leśną drożyną, nad którą zwisały gałązki młodej buczyny, dębczaków, to znów jodeł i świerków, lub białej brzeziny.

(Dok. nast.)

JAKUB HODUR.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— **Wiece Górnoślazaków w Galicyi.** Wiece w sprawie ustawy osadniczej odbędzie się, jak donosi „Górnoślazak“, w niedzielę dnia 26 b. m. popołudniu o 2 i pół w Szczakowej na sali p. Seeligera.

— **Z magistratu.** Szef departamentu sanitarnego st. radca Hobgarski wyjechał na sześciotygodniowy urlop. Kierownictwo departamentu objął sekretarz Pawłowski.

— **Ruski kurs wakacyjny we Lwowie.** „Tow. przyjaciół ukraińskiej literatury nauki i sztuki“, zapowiada wakacyjny kurs naukowy, który się odbędzie we Lwowie w dniach od 23 bm. do 20 lipca br. w sali hotelu Belle-vue. Program wykładów: prof. Hruszewski: „Pogląd na historię Ukrainy-Rusi“, — dr. I. Franko: „Historia literatury ukraińskiej od najdawniejszych czasów do końca wieku XIX“, — dr. Wowk: „Etnografia ruska“, prof. Studziński: „Ruch kulturalny w Galicyi

od wystąpienia Szaszkiewicza do r. 1860“ — p. Han-kiewicz: „Z nowożytnej historii Europy zachodniej“, prof. Tomaszewski: „Rusini na Węgrzech“ — prof. Rakowski: „Autogeneza człowieka“ — prof. Krymoki: „Etnografia i folklor“. Wykłady odbywać się będą codziennie, z wyjątkiem niedziel, od g. 8 do 11 lub 12 Wstęp za zaproszeniami.

— **Konkursy.** Rektorat politechniki lwowskiej ogłasza konkurs celem obsadzenia posady asystentów przy katedrach budownictwa wodnego, budowy kolei żelaznych i geodezyi.

— **Praca kobiet.** Otrzymujemy następujący komunikat: Panie jadące do wód albo potrzebujące na wieś uzdolnionych krawcowych lub szwaczek, zechcą się zgłosić do Stowarzyszenia pracownic konfekcyj damskiej św. Józefa (ul. Sokoła 1. 1) gdzie każdego czasu znaleźć mogą odpowiednie pracownice. Biuro wywiadowcze Stowarzyszenia otwarte jest codziennie w godzinach od 12 do 1 w południe.

— **Egzaminy i popisy.** Popis uczeń i uczniów Zdzisławy Setmajerówny ze współudziałem pań: M. Ciastoniowej, M. Sadowskiej, E. Stefanowiczówny i M. Deisenberga odbędzie się dziś w poniedziałek w sali Filharmonii, o godz. pół do 4 popołudniu.

W zakładzie wych. nauk. im. Felicji z Wasilewskich Boberskiej odbędzie się we środę i we czwartek wystawa robót i rysunków uczeń ludowych, licealnych i kursów seminaryalnych. Zakończenie roku szkolnego odbędzie się d. 24 bm. o g. 5.

— **Wiadomości osobiste.** P. Zenon Parvi, współpracownik „N. Reformy“, autor dramatów: „Hanusia Krożańska“, „Marsz, marsz Dąbrowski“ i „Knajpa“, bawi w naszym mieście, w sprawach literackich, między innymi w sprawie wystawienia nowego swego dramatu „Rok 1794“, który wkrótce ukaże się w druku z ozdobną kolorową okładką St. Wyspiańskiego.

— **Naczelnik dyrektor** poczt i telegrafów, Jan Lubicz Seferowicz, wyjechał na kilkudniową podróż inspekcijną.

— Teatry:

Teatr miejski:

W poniedziałek 20 bm. po raz trzeci: „300 dni“, krotoczwila w 3 aktach przez Pawła Gavault i Roberta Charvey; tłumaczył Jarosław Pieniążek.

We wtorek 21 bm. (wznowienie): „Niobe“, komedia w 3 aktach z angielskiego H. Paultona.

We środę 22 b. m. przedstawienie popularne, po cenach zniżonych, po raz czwarty: „Wszystko dobre, co się dobrze kończy“, komedia w 5 aktach (8 odsłonach) W. Szekspira.

We czwartek 23 b. m.: „Papla“, komedia w 3 aktach Edmunda Sée.

W piątek 24 bm. po raz 4-ty: „300 dni“, krotoczwila w 3 aktach przez Pawła Gavault i Roberta Charvey, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

W sobotę 25 b. m. przedstawienie popularne, po cenach zniżonych: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

W niedzielę 26 b. m. po raz piąty: „300 dni“ krotoczwila w 3 aktach przez Pawła Gavault i Roberta Charvey, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

Teatr ludowy:

We wtorek 21 bm.: „Wesoły aptekarz“, (Hulaka), krotoczwila w 4 aktach z francuskiego Gondillota.

We środę 22 bm.: „Zagroda Sobkowa“, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami zlokalizowana przez Błotnickiego.

We czwartek 23 b. m.: „Czwarty wieczór śmiechu“ z całkiem nowym i nader urozmaiconym programem.

— **Dla Polaków na kresach.** Otrzymujemy następującą odezwę:

Rodacy! Około 1.200 dusz polskich w Waszkowcach nad Czeremoszem i w okolicy pragnie się uświadomić, unarodowić i z wami razem czuć i myśleć. W tym celu założyliśmy „Czytelnię polską“, która tu na kresach Ojczyzny już dużo zdziałała, a Polacy, którzy poprzednio polski język chyba na kazaniu w kościele słyszeli, dziś czują się szczerymi Polakami, —uświadamiają się — i praca nad uświadomieniem wydała już owoce. Polacy wynarodowieni powrócili już po większej części na łono Ojczyzny. Towarzystwo nasze obecnie ma już byt, czuje się silnem i ma przysięść przed sobą. Aby tę placówkę na Bukowinie pomiędzy obcymi żywiołami wzmocnić i utrwalić, postanowiliśmy wybudować własny dom polski. Grunt pod dom z własnych oszczędności już zakupiliśmy, a na budowę domu brak nam niestety kapitałów. Sami jednak jesteśmy za biedni i mimo dobrej woli nie jesteśmy w stanie potrzebne kapitały nagromadzić. Nie chcąc jednak dopuścić do tego, aby raz powzięta dobra myśl upadła, udajemy się do was kochani rodacy z prośbą o pomoc, abyśmy raz przedsięwzięte dzieło dokończyć mogli. Najmniejsze datki pieniężne będą z wdzięcznością przyjęte, a 1200 dusz polskich będzie czuć, że nie są odosobnieni. Również upraszamy tak księgarnie polskie, rozmaite towarzystwa jak i prywatne osoby o łaskawe nadsyłanie nam książek polskich, gdyż brak ich daje się nam mocno odczuwać. Za komitet „Czytelnia polskiej“ w Waszkowcach nad Czeremoszem. Prezes: **Wincenty Jaworowski**, wiceprezes: **Jan Dąbrowski**, sekretarz: **Hilary Lubieniecki**.

— **Podrożenie obuwia.** Wiedeński „Związek fabrykantów obuwia“ ogłasza, że ze względu na podrożenie materiałów skórzaných, jak np. rzemienia na podeszwy o 20 proc., postanowił podwyższyć ceny obuwia na sezon bieżący o 5 do 10 pr.

— **Festyn na rzecz kolonii rymanowskiej.** Onegdaj wieczorem o godz. 6 w sali Rady miejskiej odbyło się posiedzenie komitetu festynowego na rzecz leczniczej kolonii rymanowskiej pod przewodnictwem WP. Stanisławy Obtulowiczowej. Zrozumienie doniosłej tej instytucji, jaką jest lecznicza kolonia rymanowska w naszym społeczeństwie jest duże, gdyż zaproszeni panowie i panie — nie mogąc osobiście się jawić na temże posie-

dzeniu wskutek otwarcia Jarmarku wyrobów krajowych — nadesłali swoje usprawiedliwienia. Jest też wszelka nadzieja, iż następne posiedzenie komitetu, które się odbędzie we środę dnia 22 b. m. o godzinie 5 po południu w sali Rady miejskiej, zapełni się osobami dobrej woli, którym leży na sercu zdrowie społeczeństwa. Wszak te biedne maleństwa, noszące w sobie od urodzenia zarazki rozlicznych ciężkich chorób, wszak te dziecięta, nie mające żadnego leczniczego poparcia ze strony swych biednych rodziców lub opiekunów, potrzebują koniecznej pomocy. Obywatelskim i narodowym jest obowiązkiem starać się o uzdrowienie tych, którzy stanowią błąd przyszłość narodu naszego.

Komitet festynowy dokłada wszelkich starań, aby festyn, którego dochód przeznaczony jest dla tych chorych biedaczek — wypadł w dniu św. Piotra i Pawła nadzwyczaj okazałe. Publiczność lwowska wie doskonale, że najwspanialszym i najefektowniejszym festynem w czasie letnim jest zawsze festyn na rzecz kolonii rymanowskiej. Tegoroczny komitet, pomny dawnych świętych tradycji, również przyłoży starannie rękę do należytego, a sumiennego wykonania tego, co sobie zarysował.

Z życia młodzieży. O godz. 7^{1/2} wieczór odbył się onegdaj po sześciomiesięcznej przerwie dalszy ciąg walnego zgromadzenia Bratniej Pomocy technicznej. Na początku zaproszono nowych kuratorów pp. prof. Syroczyńskiego i Kovatsa, syndyka p. Dwernickiego, poczem przystąpiono do załatwienia wniosków wydziału i członków. Dłuższą i żywą dyskusję wywołała sprawa zerwania stosunków z Czytelnią akademicką. Referent wydziału p. Bartel przedstawił w dłuższym wywodzie historyczną stronę całej tej „awantury“ w życiu młodzieży, poczem zabrał głos p. Widomski, który podnosząc niesprawiedliwość postąpienia odłamu młodzieży t. zw. „postępowej“, jaka się bez bliższego zbadania zarzutów wyraziła w zerwaniu stosunków z wydziałem Czytelni akademickiej, — postawił wnioszek, aby „orzeczenie i załatwienie sprawy zerwania stosunków z Czytelnią akademicką oddać sądowi obywatelskiemu złożonemu z trzech osób. W gorącej, miejscami namiętnej dyskusji nad tym wnioskiem zabierali głos: p. Downarowicz M., który starał się wykazać bezcelowość takiego sądu, Downarowicz Stan., który w zwalczaniu tego wniosku posunął się aż do twierdzenia, że sąd podobny, o ileby chciał rzeczy bezstronnie osądzić, musiałby się składać z „kol-tunów“ (!), dalej pp. Filasiewicz, Arvay, Śliwiński poczem dyskusję koło godziny 12 wyczerpano. Ostatni przemówił referent p. Widomski, który zblił twierdzenie jakoby sąd obywatelski nie miał być bezstronnym, lub musiał być „złożonym z kol-tunów“. Mowca zakończył stwierdzeniem dziwnej obawy, jaką czuje młodzież t. zw. „postępowa“ do wszelkiego rodzaju sądów koleżeńskich i obywatelskich. Kto czuje, że słuszność i sprawiedliwość są po jego stronie, ten zawsze podda się wyrokowi ludzi stojących na uboczu; a ten strach i obawa sądu obywatelskiego, jaka dziś przenika tych, którzy byli inicjatorami „borby“ przeciw Czytelni akademickiej i kierownikowi narodowemu, jaki ona reprezentuje — jest wyraźnym, doskonale określającym ich postępowanie świadectwem. Ostatecznie walne zgromadzenie uchwaliło wniosek p. Widomskiego i Filasiewicza, aby wydział zwrócił się do zarządu „Ogniwa“ z prośbą o pośrednictwo w tej sprawie.

Tak — sądzą — zakończyła się wreszcie ta głośna w życiu młodzieży afera z powodu jednej marnej jednostki, która pochłonęła wielu czas, zwyrodniała przez pewien czas publiczne życie młodzieży akademickiej, wzbudziła niepożądaną na ławie uniwersyteckiej zjadłość i odwróciła jej uwagę od celów, do których można i trzeba iść razem i łącznie.

— **Święto kwitnących jaśminów** urządzone w sobotę na Wysokim Zamku przez młodzież akademicką, dzięki pomysłowości programu i dobremu przygotowaniu zgromadziło już o godz. 8 paręset osób. Zabawa odbywała się we wspaniałe drzewkami, jaśminami i lampionami przybranej sali (przy restauracji). Uroczystość rozpoczęła Chór akademicki odśpiewaniem kilku specjalnie przygotowanych pieśni; następnie p. Brzozowski odczytał pięć utworów wyróżnionych przez sąd konkursowy. Głosowanie publiczne przyznało tym utworom następujące miejsca: 1. Wiosenny wieczór — godło „Sep“, 2. Pieśń wiosenna — bez godła, 3. Jaśminy kwitną — godło „Wasz stary“, 4. Kwiatów tchnienie — pseudonim „Jan Oksza“ i 5. utwór prozą: W zapachu bzu, pod godłem „Ojczyzna“.

Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pierwszego utworu jest inżynier Tadeusz Krauss ze Lwowa, drugiego — st. praw Gabriel Hordiner ze Lwowa, trzeciego — Kazet (Zdzisław Kamiński) z Delatyna, czwartego — p. Aniela Orzechowska z Nowego Sioła i piątego — Władysław Gdula z Trzciany.

Nikogo z autorów nie było na sali, więc nagrodzono ich tylko hucznymi oklaskami i gwoli okazania swej radości z powodu kwitnienia jaśminów wzięto się z zapalem do tanów, które pod dzielnym kierownictwem pp. Giżyckiego i Nowakowskiego trwały aż do świtu. Szczególnie pięknie wypadł ogromny w 100 par korowód z lampionami, poprowadzony w mroczne jeszcze przed brzaskiem dnia aleje. Biały dzień dopiero rozprószył rochochoconą młodzież.

— **Gramofon w Parku Kilińskiego.** Od kilkunastu dni rozbrzmiewa w restauracji parku Kilińskiego całymi godzinami gramofon, który ma zastąpić muzykę i sprowadzać gości. Tymczasem skrzeczący ten instrument, który zaczyna się stawać plagą współczesną, wypędza nawet największych miłośników parku z okolicy restauracji, działając w niemiłosierny sposób na nerwy i uszy spacerujących. Może wreszcie p. restaurator zli-

tuje się nad nerwami publiczności i usunie gramofon z swej restauracji ku ogólnemu zadowoleniu.

— **W obronie.** W numerze 129, w artykule pt. „Historia na usługach stronnictwa“ „Czas“ wystąpił przeciwko treści fejetonu Jana Świerka p. t. „Zakazana procesya“ („Słowo Polskie“ nr. 257), twierdząc mniej więcej, że fejeton Świerka oparty na faktach historycznych jest tylko zmyśloną historią, lub licencją poetycką. Chodziło o to, czy podczas wyjazdu ks. arcybiskupa Felińskiego do Petersburga, gdzie wskutek polecenia W. księcia, miał ks. arcybiskup zdać sprawę ze swego postępowania, użyto eskorty żandarmskiej. „Czas“ pisze: „Tłumów na dworcu nie było“, nie było też żadnej asystencji wojskowej na dworcu. Opiekę nad ks. arcybiskupem, a raczej straż w drodze objął rzeczywście adiutant W. księcia, Kirejew, nie pułkownik Sierżputowski, któremu p. Świerk każe być czynnym niesłusznie w tej sprawie. Żołnierzy także jeszcze nie było, było natomiast w pociągu dwóch podrzędnych agentów...“

W odpowiedzi na tę wspaniałą obronę rządu rosyjskiego, nadesłał nam zaatakowany p. Świerk swoją obronę, wskazując źródła, z których czerpał materiały do fejetonu. „Czas“ przeczytał i zdziwił się. Na pierwszym miejscu figuruje „Czas“ z roku 1863 nr. 139 z dnia 21 czerwca, gdzie pisze w korespondencji warszawskiej z 14 czerwca: „W dniu dzisiejszym, o godzinie ósmej rano zebrało się duchowieństwo i mała gromadka ludu, gdyż policja nie dopuszczała do stacyi kolei warszawsko-petersburskiej na dworcu teje kolci, ażeby pożegnać raz jeszcze arcybiskupa. Ze łzami przyjęliśmy jego błogosławieństwo i odprowadziliśmy do wagonu, do którego w oddzielny wprawdzie przedział wsiedli żandarmi, w następny zaś wagon wsadzono trzydziestu żołnierzy“.

Jakżeż wygląda teraz twierdzenie „Czasu“, że „żołnierzy jeszcze nie było?“

Jan Świerk przytacza źródła bardzo wiele na dowód, że nie „poetyzował“, więc prócz „Czasu“ pisze „Gazeta Narodowa“ (nr. 107 z 20 czerwca 1863). „Z nim (ks. Felińskim) wsiadł pułkownik żandarmeryi, a obok w dwóch innych przedziałach wozu, 20 żandarmów“. Stefan Prawdzicki (ks. Polkowski) w wspomnieniach o arcyb. Felińskim (Kraków 1886) pisze na str. 227. „Wzruszony arcybiskup wsiadł do wagonu, a obok niego w oczach wszystkich wsiadł pułkownik Sierżputowski z czterema żandarmami, w sąsiedni wagon wsadzono jako straż 30 żołnierzy“.

W dalszym ciągu powołuje się Jan Świerk na „Gazetę Narodową“ z 11 czerwca 1863 nr. 99, na dzieło Prawdzickiego i na 6 numer „Kroniki“, która wychodziła w Krakowie w 1863 roku.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, z ilu źródeł autor „Zakazanej procesyi“ zbierał wiadomości i w ilu miejscach te same znajdował opisy, trzeba przyznać — że fejeton Świerka nie jest „naciąganiem prawdy“, lecz przytaczaniem faktów, które miały miejsce w rzeczywistości, i — zapomniane być nie mogą.

— **Skandal budowlany we Lwowie.** Donoszą nam z miasta: Niejaki Abraham Kretz kupił trzypiętrową kamienicę na ulicy Boimów 1. 36 i niedość, że urządził sobie na wąskiej ulicy hurtowny skład nafty, przerobił jeszcze sieni na handel korzenny i każdy lokator musi przez jego sklep przechodzić do swego pomieszkania, a gdyby tak broń Boże w nocy wybuchł pożar, mieszkańcy tego domu musieliby się żywcem spalić.

Wysłany na miejsce nasz sprawozdawca, stwierdził, że kamienica ta 1. 36, była przechodnią i łączyła się z kamienicą 1. 39 ul. Sobieskiego. Otóż właściciel jednej z tych kamienic p. Kretz, chcąc wyzyskać miejsce, urządził z sieni skład maki i pozostawił swym lokatorom do woli: albo wychodzić z kamienicy przez ten skład, lub też od strony ul. Sobieskiego. Trzeba przyznać, że to sposób dowcipny, nie mniej przeto niebezpieczny. Przy tej jednak sposobności stwierdził nasz sprawozdawca, że w podobny sposób urządzili się właściciele kamienic 1. 34 i 38 przerabiając sienie swych kamienic na składy i każąc swym lokatorom wchodzić do tych kamienic przez składy, lub też od strony ul. Sobieskiego obcami sieniami domów 1. 37 i 41. Co tu jednak zadziwia, to twierdzenie, że wszystko to stało się z wiedzą magistratu (!!!). Jeżeli tak, to gratulujemy biurowi budowniczemu lwowskiego magistratu.

— **Urządowy hakatyzm ruskii.** Od jednego z poważnych obywateli otrzymujemy list następujący: Na stacyi kolejowej w Zadwórzcu nie znajdziesz w poczekalni tablicy rozkładu jazdy pociągów — w polskim języku. Widnieje wyłącznie tablica niemiecka i ruską. Urzędnik Rusin pozwolił sobie polską tablicę usunąć. Braku tablicy polskiej nie zauważyłem na żadnej innej stacyi.

— **Strzelanie premiowe p. M. T. Łazowskiego** odbyło się wczoraj o g. 3 popołudniu na Strzelnicy miejskiej. Do zaciętej walki stanęło 18 strzelców, strzałów padło 440. Przy ożywionej pogadance przeciągnęła się zabawa do zmierzchu. Premie zdobyli pp. 1) Karol Wenzel, 2) Ferdynand Güttler, 3) Stefan Starzecki, 4) Kazimierz Peplowski, 5) Ludwik Matiaszek, 6) Ferdynand Ohly, 7) Stanisław Markiewicz, 8) Aleksander Bieniecki, 9) Władysław Kozłowski, 10) Jan Seltenreich.

— **Jazdy fiakrami i bicyklami** po placu jarmarku dotąd nie zabroniono, widocznie policja czeka póki kto nie przepłaci tego kalectwem lub życiem.

— **Hycel uciekł policyjantowi.** Rakarzowi miejskiemu dodają obecnie do asystencji przy łapaniu psów żołnierza policyjnego. Kontrola ta snać nie podobała się parobkom rakarskim, bo wczoraj w ul. Pijarów wsiedli nagle na budę i zaciąwszy konie, uciekli, pozostawiając zdziwionego policyjanta na ulicy.

— **Kradzieże.** Michałowi Łabie skradziono z mieszkania pod 1. 7 przy pl. Halickim srebrny zegarek damski kryty i zegarek srebrny męski. Leji Witz skradziono z mieszkania przy ul. Wodnej dwa srebrne lichtarze.

— **Niebezpieczna zabawa.** Kilku uczniów szkół średnich bawiło się wczoraj strzelaniem z flobertów i rewolwerów w ogrodzie Strzelnicy miejskiej; jeden z nich Eugeniusz Zawisza, postrzelił się w lewą pierś. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego udzieliło mu pierwszej pomocy.

— **Zarząd szpitala powszechnego** odesłał policji do ukarania pacjenta Michała Comatę, za awantury wyprawiane innych chorym w szpitalu.

— **Zgubiono.** Na pl. Halickim zgubiono bilet kolejowy (Lwów-Krosno). Znalazca zechce go złożyć w pracowni p. Maisenhälter, Sobieskiego 3. — Maks Tannenbaum zgubił w ul. Trzeciego Maja kartkę zastawniczą na bizuterye. — P. Józefa Nowicka zgubiła na kopcu Unii lubelskiej, czarny, atlasowy wachlarz. — Mendel Rubinstein zgubił w ul. Lindego srebrny zegarek ośmio-kątny.

Maksymilian Menkes zgubił w ul. Karola Ludwika pularesik, zawierający 1 kor. 64 h. — Ozyasz Westel zgubił pulares w ul. Bożniczej, zawiera on 8 hal. i kartkę zastawniczą. — Anna Lotesmann zgubiła na zamku czarny jedwabny parasol z srebrną rączką. — P. Emilia Kwest zgubiła w ul. Blacharskiej długi złoty łańcuszek damski z emailowanym medalikiem. — Feida Limonie zgubiła książeczkę Kasy Oszczędności nr. 160901. — Szaje Kreutz zgubił w ul. Kopernika 12 kluczy.

— **Znaleziono.** Marya Horodecka w Zamarstynowie przy ul. Ciasnej pod 1. 2 przechowyuje u siebie zbłąkanego charta, kawowej maści. — Na pl. Smółki znaleziono dwie sukienki dziecinne. — W ul. Karola Ludwika znaleziono pugilares zawierający 5 k. 50 h.

W ulicy Teatyńskiej znaleziono książkę służbową Anieli Himiak z Rudek. W ul. Janowskiej znalazł policyant klucz.

□ **Kroniczka krakowska.** Z Wystawy metalowej. We środę 15 b. m. w sali magistratu odbyło się zgromadzenie cechu złotników i jubilerów krakowskich. Na zgromadzenie przybyli także inż. p. E. Zieleniewski prezes wystawy, p. J. Gorecki sekretarz, oraz p. inż. K. Rolle dyrektor wystawy, który w dłuższym przemówieniu przedstawił zebranym cel i znaczenie wystawy, zapraszając cech jubilerów krakowskich do wzięcia w niej udziału. Starszy cechu p. Armatowicz zapewnił obecnych członków komitetu wystawowego, że sprawę jak najzyczliwiej traktować będą w dalszym ciągu posiedzenia. Spodziewać się można, że piękne i artystyczne wyroby jubilerów krakowskich zajmą na wystawie poczesne miejsce, z niemałą korzyścią dla wystawców, których prace oglądać będzie mogła nietylko miejscowa publiczność i goście z prowincyi, lecz także i przejezdni rodacy z za kordonu zatrzymujący się zawsze w Krakowie w powrocie z miejsc kąpielowych. W poniedziałek dnia 20 b. m. o godzinie 7 wieczór w lokalu Kola mieszczańskiego (ul. Floryańska 1. 24) odbędzie się pełne posiedzenie krakowskich wytwórców z zakresu przemysłu metalowego, celem zastanowienia się nad obcesaniem wystawy.

Król kurkowy. Tutejsze Towarzystwo strzeleckie obchodziło wczoraj doroczną uroczystość obwołania króla kurkowego. Po najlepszym strzale obwołano królem p. Goetza-Okocimskiego, znanego przemysłowca. Marszałkami zostali adwokat Kwieciński i malarz Antoni Tuch.

Zgromadzenie socjalno-demokratyczne. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie partii socjalno-demokratycznej, na którym p. Haecker i inni mówcy wzywali do popierania prasy socjalno-demokratycznej.

□ **Tarnopól.** Sądy przysięgłych. Z kolei sądzono w obecnej kadencji następujące sprawy: Jakóba Lerchera lat 22 załedwie liczącego, nałogowego złodzieja kieszonkowego, kilkakrotnego recydywisty, który przychwycony na usiłowaniu kradzieży w chwili, gdy właścicielowi Chudykowi wyciągał z kieszeni sakiewkę, dostał się ponownie na mocy jednogłosnego werdyktu przysięgłych na 3^{1/2} roku za kratki.

W środę zakończyła się trzydniowa rozprawa przeciw byłemu kanceliście sądu pow. w Mielnicy, Stefanowi Stefanowiczowi. Obszerny akt oskarżenia, referowany przez zast. prok. Ferenza zarzucił mu zbrodnię oszustwa i dwadzieścia przeszło faktów sprzeniewierzenia w urzędzie. Pierwszej zbrodni dopuścił się oskarżony w ten sposób, że w marcu 1903 skłonił Maryę Garczyńską zam. Andrzejczukową do odstąpienia mu połowy pretensyi, przyznanej teje wyrokiem sądowym przeciw właścicielowi Serwatkiwiczowi, w zamian za to zaś podjął się egzekucyi tej pretensyi. Karygodność czynu leżała w tem, że oskarżony, korzystając z powagi jaką mu dawało w oczach Andrzejczukowej jego stanowisko urzędnika sądowego, przedstawił jej kłamliwie i podstępnie, że do uzyskania pretensyi trzeba wielkich kosztów, a nawet mimo to wynik procesu będzie bardzo wątpliwy, jeśli on nie zajmie się tą sprawą. Układ przyszedł do skutku, Stefanowicz zmusił egzekuta do zapłacenia mu ogromnych procentów zwłoki i kosztów, które ten pokrył pożyczką, grunt zaś oddał w zastaw wierzycielowi i wyemigrował do Kanady na zarobek. Oskarżony bronił się dowodzeniem, że układ bez jego udziału zawarł ojciec jego, on sam zaś korzyści stąd żadnej nie otrzymał, a informacji udzielał w dobrej wierze. Co do sprawy sprzeniewierzeń, popełniał oskarżony zbrodnicze czyny głównie w r. 1901 przez to, że powoływał chłopów dla uregulowania stanu tabularne-

go, spisywał z nimi protokoły i pobierał taksy na stemple (po 7 koron), poczem pieniądze znikły w kieszeni „pana sędziego”, akta zaś tonęły w registraturze. Suma kwot sprzeniewierzonych tym sposobem w 21 wypadkach dochodzi 150 kor. Przeciw temu zarzutowi zasłaniał się oskarżony wymówką, że sprawę przeprowadzał właściwie, a późniejsze nieporządki w aktach i braki spowodowała pewnie nieuwaga pisarzy. Mimo świetnej obrony adw. dra Schwarca, przysięgli po półtoragodzinnej prawie naradzie na pytanie w kierunku zbrodni oszustwa, odpowiedzieli 12 głosami tak, dalsze 24 pytania potwierdzili 9 głosami, wobec czego trybunał złożony z radców Szelińskiego, Waltenbergera, pod przewodnictwem r. Nehrebeckiego wydał wyrok, skazujący na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem. Obrona zgłosiła zażalenie nieważności, a prokurator odwołanie od wymiaru kary.

3 maja w „Sokole”. Niegzreszący ruchliwością „Sokół” tutejszy zapomniał w tym roku o obchodzie konstytucji. Dopiero ostatniej niedzieli odegrała „drużyna dramatyczna” pięcioaktowy dramat Bolesławy „Trzeci Maja” przy nielicznym audytorium. Amatorowie grali wcale dobrze, zwłaszcza role Kierdeja, Repnina i Wojewody oddane były poprawnie, jednak najlepsza nawet gra nie zdola nagrodzić długich antraktów, dzięki którym sztuka skończyła się po 1 w nocy. To też drużyna odpowiadała życzeniom publiczności, gdyby ograniczyła repertuar na jedno-, a najwyżej dwuaktówkę.

□ **Brody.** Po wyborach. Zrazu oburzenie, a potem komiczne wrażenie wywarło tu twierdzenie pewnego pisemka lwowskiego, jakoby narodowcy demokratyczni popierali tutaj kandydaturę Effinowicza. Wprawdzie powiat nasz ma licznych zwolenników kierunku demokratyczno-narodowego i zwolennicy ci nawet swoich przekonań nie tają, o organizacji jednak żadnej nic mi nie wiadomo. Przeciwnie żałować teraz wypada, że organizacyi takiej nie było, gdyż byłaby ona z pewnością postarała się o postawienie polskiego kandydata. A jak okazują echa wyborów wśród okolicznej ludności polskiej, byłoby to przyjęte z wielką sympatią. Tembardziej, że są tu w okolicy jednostki cieszące się sympatią nawet u Rusinów. Co do wyboru Effinowicza zaś, to popierali go Polacy dłatego, ponieważ on sam oświadczał się za zgodą, a chodząło przecie o to, aby obalić Barwińskiego. A jak już wspominałem, niektóre poważne czynniki usunęły się zupełnie od walki wyborczej, ponieważ nie mogły odzalaować, że nie postawiono Polaka.

□ **Tarnów.** Pożar huty szkła. Piszą nam 15 b. m.: Jak już telegraficznie doniosłem, wybuchł dziś wieczniej nocy pożar w tutejszej hucie szkła, będącej własnością firmy Kupier i Glazer. Około godziny pół do trzeciej w nocy zaczął się palić przytykający do huty i magazynu tartak, w którym było nagromadzone wiele gotowych, suchych desek, przeznaczonych na własne paki i ramy, oraz wiele materiału tartakowego. W mgnieniu oka objął pożar cały tartak i hutę, składającą się z szeregu budynków o dachach i więzaniach drewnianych, kierując swe ogniste języki ku przytykającym magazynom i dalszym budynkom. Strażak z wieży ratuszowej alarmował całe miasto, pomagali mu będące na stacji lokomotywy przerażeni gwizdem (huta znajduje się za dworcem kolejowym). Straż pożarna miejska i ochotnicza, przybyły natychmiast, dokładały wszelkich starań, by ogień zlokalizować; przybyła nawet straż ochotnicza z pobliskiej wsi Lisiogóry, mniemając, że się pali miasto całe. Najdzielniej jednak spisywało się wojsko, t. j. jego pogotowie ratunkowe piechoty i obrony krajowej, oraz osobny batalion, który pomagał ratować. Porządku pilnowała konnica oraz żandarmeria i policja. Prócz budynków spłonęło w hucie około 40 wagonów gotowego szkła i wiele materiału drzewnego, nagromadzonego w tartaku. Cudem tylko ocalał magazyn z gotowem szkłem, wartości około 100.000 kor. Ledwo około 9 godz. rano udało się nadludzkim wysiłkiem ratujących ocalić resztę i pożar umiejscowić. Trudnością w ratowaniu był brak wody, miejscowe studnie nie wystarczyły, płynący w pobliżu „Wontok” miał jej mało. Przybyła z pomocą kolej, dając zawartość kilku lokomotyw około kilkudziesięciu metrów kubicznych i oddając do dyspozycji swe żórawie. Na miejsce pożaru przybyli starsi oficerowie, kierując akcją ratunkową, oraz wiceburmistrz dr. Stojalowski. Szkoda wynosi około 200.000 kor., a była ubezpieczoną we Floryance, Assicurazioni Generale w Tryescie i „Industrie” w Wiedniu. Huta zatrudniała około 300 robotników. Część ich znajdzie zatrudnienie nadal w hucie, gdyż dwa piece uratowano, reszta przy odbudowie fabryki, która wnet nastąpi i trwać będzie około dwóch miesięcy.

□ **Krystynopol.** (Groźny pożar.)

We wtorek 14 bm. około godz. 5 popoł. wybuchł tu przy ul. Kolejowej groźny pożar, który przy obecnej posusze tylko z nadludzkim wysiłkiem udało się zlokalizować. Ofiarą płomieni padło 28 domów z zabudowaniami, a kilkadziesiąt rodzin zostało bez dachu. Przypuszczają, że ogień został podłożony zbrodniczą ręką — a przypuszczenie to staje się omal pewnikiem wobec okoliczności, że następnego dnia znaleziono pod dachem jednego domu w rynku tlejące się oblane naftą kłaki i szmaty; gdyby nie spostrzeżono wczas wydobywającego się z pod gontów gęstego dymu, byłaby nastąpiła katastrofa o wiele straszniejsza niż wczorajsza, gdyż tu są wszystkie domy drewniane a ich dachy łączą się ze sobą.

‡ **Niepowodzenia Landbanku na Górnym Śląsku.** H katystyczny Landbank, który od pewnego czasu za-

czął skupywać majątki na Górnym Śląsku, nie ma jakoś powodzenia. „Górnoślazak” pisze, że Landbank kupił kilka majątków w powiecie lublinieckim, ale im się tam nie powiodło, bo stracili na tym interesie sumy poważne. Kupiono dalej w powiecie pszczyńskim Borynię, Osiny i Golasowice i sprowadził Niemców aż z Siedmiogrodu. Ci atoli zobaczywszy sobie ten raj w Polsce jak im obiecywano, czem prędzej drapnęli, a niemało do tego przyczyniła się też nieprzyjazna dla nich postawa ludu polskiego. Kupiono dalej Kotliszowice, Błaziejowice i Wilkowice w powiecie gliwickim, lecz i tam panom hakatystom z Landbanku się nie powiodło, bo musieli te dobra sprzedać ze stratą fiskusowi pruskiemu.

Za liczne objawy współczucia, okazane nam z powodu śmierci nieodżałowanej bł. p. Maryi Weifeldowej składa serdeczne podziękowania

Rodzina Weifeldów.

LITERATURA i SZTUKA.

○ **Z teatru.** We środę daną będzie po raz pierwszy po cenach znizonych komedia Szekspira p. t. „Wszystko dobre, co się dobrze kończy”, która znakomitem i uznanem przez krytykę wykonaniem, zdobyła sobie niemałe powodzenie na naszej scenie, w sobotę zaś przypomni się publiczności interesująca sztuka Gorkiego „Mieszczanie”, zaliczająca się do ozdób repertuaru zeszłego sezonu. W roli Tietierewa wystąpi po raz pierwszy p. Roman, w miejsce p. Kamińskiego, bawiącego obecnie na urlopie.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada

Dr. J. KRZYSZKOWSKI

Sekundaryusz szpitala i b. Asystent Uniwersytetu ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 3—5 popoł. ul. Pańska 1. 7. 4406

Zakład lekarsko - kosmetyczny 83

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12 i od 3—6.

Dr. Michał Śliwiński

z Krakowa

ordynuje jak dawniej w Karlsbadzie Mühlbrunnstrasse „König von Preussen”. 4187

Składamy serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy w nieszczęściu, jakie nas dotknęło przez śmierć naszej najukochańszej Matki, wyrazili nam swe współczucie jakoteż byli łaskawi oddać Jej ostatnią posługę. 5869 August i Helena Giebułtowscy.

„Tlen”.

Walne zgromadzenie członków fabryki wyrobów chemicznych „Tlenu” odbyło się onegdaj.

Zgromadzenie zagałł prezes rady nadzorczej radca dworu, prof. dr. Kadyi, poczem przewodniczącym zebrania obrano dyrektora Banku krajowego, radcę dworu Laskowskiego, który dziękując za wybór zaznaczył, że „Bank krajowy” śledził pilnie gospodarkę i rozwój fabryki, z dzisiejszych stosunków w „Tlenie” jest zupełnie zadowolony i że Bank nadal będzie czuwał i dalszą opieką „Tlen” otaczał. Z tych też powodów pozwolił Bank przyjąć obowiązki dyrektora fabryki jednemu z najdzielniejszych urzędników Banku, p. Królikowskiemu.

Po przedłożeniu sprawozdania dyrekcyi przedłożył dr. Kadyi bardzo obszerne i gruntowne, kilkuarkusowe sprawozdanie komisji rewizyjnej. Ze sprawozdania kasowego wyjmemy tylko kilka cyfr. I tak stowarzyszenie liczy 169 członków udziałowców, reprezentujących 413 głosów z kapitałem 88.800 koron. Fabryka zatrudnia 71 osób, w tem 23 mężczyzn, a 48 kobiet. Obrót kasowy wynosił 926.107 kor. Bilans zamyka się niedoborem w kwocie 27.133 kor. 30 gr. Ta właśnie pozycja była osią, około której obracało się sprawozdanie komisji rewizyjnej i kilkogodzinna dyskusja. W dyskusji zabierali głos pp. dr. Leser, Włodzimirski, dr. Pawłowski, Łoziński, Królowski, Słończewski, Panek, Kadyi, dr. Burzyński, dr. Poratyński i i.

Niedobór ten powstał z dwu przyczyn. Pierwszą, to znaczne bardzo koszty reklamy. Wydatek ten wobec konkurencyi niezbędny, już dziś opłaca się sownie w coraz szerszym zbycie artykułów fabryki. Drugą przyczyną była zbyt kosztowna administracja. Przyczyny, które ten deficyt spowodowały, mogą być usunięte i zostały w znacznej części usunięte przez zmianę w organizacji zarządu. Prof. dr. Niementowski, który czasowo był wstąpił do dyrekcyi, po usunięciu się dotychczasowego dyrektora administracyjnego, uporządkowawszy administrację, przyszedł do rady nadzorczej z wnioskiem, że w interesie sprężystości i jednolitości w zarządzie fabryki leży, aby był tylko jeden dyrektor i proponował dyrektora p. Koskowskiego. Rada nadzorcza przychyliła się do tego wniosku, że względu jednak, że jak okazało się, musiałoby to być pociągnąć za sobą zmianę statutu i że Bank krajowy chciał, aby było dwu dyrektorów, zamianowano dyrektorem administracyjnym p.

Królikowskiego, likwidatora Banku krajowego, który będąc poprzednio przez szereg lat buchalterem „Tlenu”, prowadząc samoistnie wszystkie księgi fabryki, znał wybornie i administrację i wszystkie wady dotychczasowej administracyi.

Od tego czasu to zwinięto kantor w mieście, który dużo kosztował a był niepotrzebny, skasowano 3 posady manipulantek na czem oszczędzono przeszło 4000 kor. rocznie. Równie znaczne oszczędności porobiono i w innych działach administracyi, tak, że dzisiaj niedobór zniknie w niedługim czasie, tembardziej, że koszty produkcji nie zwiększyły się i dają wynik bardzo korzystny. Jak zaznaczył sprawozdawca dr. Kadyi, „komisya rewizyjna doszła do wniosku, że pomimo znacznej straty, jaką bilans zamknięto, stan fabryki nie jest rozpaczliwy, ma najlepsze szanse na przyszłość pod warunkiem, że dyrekcyja wprowadzi oszczędności i racjonalną gospodarkę w administracyi. Po obecnej dyrekcyi mamy prawo się spodziewać tego w całej pełni, zwłaszcza, że jeszcze przed zamknięciem rachunków uchwaliła Rady nadzorczej wprowadziły przedsięwzięcia na drogę racjonalnej oszczędności. Strata powinna być odbita w dwu lub trzech latach następnych.

Dyskusya przeciągnęła się bardzo długo, poczem udzielono absolutorium całej dyrekcyi i uchwalono następujące wnioski komisji rewizyjnej:

1. stratę, którą zamyka się bilans w kwocie 27.133 kor. 30 hal. przenieść na rachunek r. 1904;

2. wezwać dyrekcyę, aby po zwinięciu kantoru w mieście zaprowadziła jaknajwiększe oszczędności, a przedewszystkiem w kosztach reklamy;

3. wezwać dyrekcyę, aby „kassa-skonto” przyznawała jedynie od faktur wynoszących tylko wyżej 50 koron i to nie wyższe jak 2 proc. i tylko w tych wypadkach, w których odbiorca albo płaci gotówką przy odbiorze towaru, albo otrzymuje przesyłkę towaru za pobraniem należitości;

4. wezwać dyrekcyę, aby bezwarunkowo nie udzielała większych rabatów, przechodzących kalkulację;

5. wezwać dyrekcyę, aby koszty opakowania i przesyłki liczyła odbiorcom w całości i w tym względzie nie przyznawała ulg.

Nakoniec na wniosek radcy dworu Laskowskiego uchwalono, aby ustępującym z towarzystwa w roku 1904 członkom potrącić przy wypłacie udziału 28¼ procent na rachunek straty poniesionej w r. 1903.

Nakoniec przez aklamacyę wyrażono p. Laskowskiemu podziękowanie za opiekę jaką towarzystwo otacza, a dalej podziękowanie p. Kadyemu za tak gorliwą pracę w Radzie i komisji rewizyjnej. Przy dokonanych wyborach uzupełniających Rady nadzorczej wyszli pp. dr. Burzyński Alfred, prof. Laska Wacław, prof. Lewiński Jan, prof. dr. Niementowski Stefan.

Pożar Rymanowa.

Rymanów 19 czerwca.

Pożar, który wybuchł u nas w piątek 17 b. m. o godz. 1 popoł. zniszczył, wedle dokładnego obliczenia, 58 domów mieszkalnych wraz z niemożliwą do obliczenia ilością różnych stajenek i przybudówek, które były pośrednią przyczyną tak szybkiego rozszerzenia się pożaru. Dzielnica ta była, jak i pozostałe, zabudowana w ten sposób, jakby się kto siłił na to, aby budować jak najgorzej, najniebezpieczniej i naniejmożliwiej przeciw ustawie budowlanej i ogniowej. Uliczki w całym mieście, oprócz gościńca rządowego, to ścieżki 2 do 3 metrowe, przy których domy gontem pokryte a 30 cm. do 1 m. od siebie odległe. Część spalona była pod tym względem najgorsza. Nic też dziwnego, że ogień rozszerzył się tak prędko i do takich rozmiarów, zwłaszcza wobec kompletnego braku wody w mieście, a nawet w 500 metrów od miasta odległej rzeczce, gdzie konewkami trudno było nabrać wody.

Na pierwszą wieść o pożarze przybyła w tej chwili miejscowa straż ochotnicza z całym taborem i starała się pożar ograniczyć ua małej przestrzeni. Nie upłynęło jednak kilkudziesięciu sekund, a zmuszeni zostaliśmy opuścić zajęte stanowisko; zajęli się bowiem dom po drugiej stronie uliczki i groził nam spalaniem się całego taboru przyrzędów i ludzi przy nim zajętych. Cofnięto więc wszystko na inne miejsce, aby wstrzymać pożar na bóżnicy i kamienicy rabina.

Tutaj dopiero udało nam się ogień z tej strony ograniczyć i to nadzwyczajnym wysiłkiem, z powodu strasznego gorąca z domu rabina. Z drugiej strony opanowała pożar straż z Rymanowa-zdroju, która w kilkanaście minut po wybuchu przybyła wraz z właścicielem „Zdroju” hr. Janem Potockim. Jego wysiłkom udało się niedopuszczyć pożaru do Kółka rolniczego, apteki i narożnego domu na rynku od strony południowo-wschodniej. W półtorej godziny po wybuchu zaczęły się zjeżdżać okoliczne strażę, a mianowicie z Beska, Zarszyna, Bzianki, Krosna, Klimkówki, Brzozowa i Bukowska. Pociągami osobowym o g. 4 przyjechała straż fabryczna sanocka, która miała parę minut czasu do odjazdu pociągu. W godzinę później przyjechała osobnym pociągami miejska straż sanocka wraz z taborem pożarniczym fabrycznej straży. Dzielne te strażę pomogły nam głównie do kompletnego zlokalizowania pożaru, dostarczając swymi świetnymi sikawkami wodę wprost z rzeki.

Na miejsce pożaru przybył ze Sanoka radca p. Pogłódowski, wraz z komisarzem starostwa, p. Wrześniowskim i kilku okolicznymi posterunkami żandarmerii. Praca przy gaszeniu trwała bezustannie od piątku popołudnia do dziś rana tj. niedzieli.

Pod przewodnictwem radcy p. Pogłódowskiego zawiązał się komitet ratunkowy, który zajmuje się pogorzelcami, których jest przeszło 150 rodzin, przeważnie żydowskich. Pierwszą pomoc w naturaliach otrzymaliśmy dotąd z Zakładu kąpielowego z Iwonicza i okolicznych dworców, jak Klimkówki i Odrzechowy. Największą trudność mamy z piecywem, albowiem dwie piekarnie były w rejonie, które się spaliły.

WOJNA.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Szczegóły i wrażenia ostatniej klęski: Zaciętość Japońskich żołnierzy. — Wrażenie w Petersburgu. Interview z obcym attaché. — Brak wiadomości i dalszy ciąg walk.

Paryż. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki w telegramach z Petersburga opisujący szereg bitew, jakie rozegrały się na Liaotungu, a które dotychczas fałszywie ujmowano pod jedną nazwą „bitw pod Wafangu“ nazywają wprawdzie odporność w bitwie swoich „sprzymierzeńców“ Rosyan „bohaterką“, dodają jednakże, że niemniej bohaterką była furja Japończyków, którzy z zupełną pogardą śmierci, pod strzałami artylerii rosyjskiej, która kosiła ich szeregi, szli naprzód na bagnety przeciw pozycjom dział rosyjskich, i je też zdobyli.

Paryż. (Tel. wł.) „Le Journal“ w telegramie z Petersburga opisuje falowanie usposobienia stolicy Rosji pod wpływem stopniowych wiadomości o bitwie pod Wafangu. Już pierwsza depesza generała Kuropatkina, ogłoszona rano 16 b. m., ogólnikowo donosząca o „liczebnej przewadze nieprzyjaciela“, odezwiała się złowrogo i kazała się spodziewać czegoś złego. Mimo to wieczorny „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ z wiadomością o odwołaniu br. Stackelberga wywołał wielkie wrażenie. Kiedy zaś nadeszła depesza ze źródła angielskiego, mówiąca już o 1.000 poległych i o zdobyciu licznych armat, powstała wściekłość, której miejsce zajęła wnet depresja moralna. Wszystkie klęski na morzu możnaby powiedzieć, pozostawiły publiczność zimną. Pozbyto się wszelkiej nadziei zwycięstwa na morzu, składając ją w całości na armię lądową, a obecnie wymienia się już nazwy, które stanowią niejako żałośnie drogowskazy armii rosyjskiej — pisze korespondent „Journala“. — Wczoraj Turenczen, Kinczu, dziś Wafangu. W chwili, gdy wam to telegrafuję, opinia publiczna staje się z chwili na chwilę coraz bardziej rozgorączkowaną wobec zwłaszcza niedomówień, jakie są widoczne w depeszach urzędowych.

Tak było po pierwszych wiadomościach z pod Wafangu. Interesującym byłoby stwierdzić, jak wyglądał Petersburg w chwili, gdy w sobotę nadeszła wiadomość o rozbięciu korpusu Stackelberga.

Paryż. (Tel. wł.) Korespondent petersburski „Journala“ miał interview o bitwie pod Wafangu z attaché wojskowym pewnego państwa w Petersburgu. Powiedział on, że ostatnia klęska jest krwawą lekcją dla Kuropatkina, jak niebezpieczną jest wszelka próba odsiecz Portu Artura, który należałoby pozostawić losowi i zadaniu, jakie miała ta twierdza: zatrzymywania jak najdłużej sił nieprzyjacielskich. — Ciężko zawinił — mówił attaché — ci, którzy doradzali carowi, aby pchnął Kuropatkina na tę drogę.

W dalszym ciągu attaché oświadczył, że należy oczekiwać dalszych poważnych operacji na terenie wojny. Zbliża się bowiem okres deszczów, a Japończycy niewątpliwie zechcą wyzyskać ostatnie piękne dni, aby oczyścić zupełnie półwysep Liaotung ze wszystkich wojsk rosyjskich.

Londyn. (TBK.) Oku donosi, że w bitwie pod Wafangu zabrali Japończycy 900 Rosyan do niewoli.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze stwierdzają, że od 3 dni jest zupełny brak wiadomości zarówno oficjalnych jak prywatnych z placu boju. Milczenie obu stron wojujących po bitwie pod Wafangu dowodzi, że toczy się tam jeszcze szereg potyczek, o których przed rozstrzygnięciem obie strony uważają za stosowne zachować milczenie.

Polowanie na oficerów.

Petersburg. (Tel. wł.) Tutejsze koła rządowe niepokoi wielka liczba rannych i zabitych oficerów rosyjskich. Uważają tu za pewne, że w szeregach japońskich są specyjni strzelcy, doskonale wyćwiczeni, którzy biorą na cel wyłącznie oficerów. „Kiedy maszerujemy — opowiadają oficerowie — wszystko jest dobrze, ale za ledwo się stanie, grad kul nas zasypuje“. Wyżsi oficerowie padają pierwsi. Wymieniają wiele przykładów, jak n. p. pułkownika Leminga, który zginął pod Turanczen, w chwili, gdy właśnie rozpoczynał atak. W tej samej bitwie niektóre oddziały straciły niemal wszystkich swoich oficerów, a n. p. w drugiej baterii szóstej brygady ocalał tylko jeden.

Pod Portem Artura.

Petersburg. (TBB.) W Porcie Artura przebywają także mieszkańcy Dalnego, którzy donoszą, że Dalny mało tylko ucierpiał od pożarów. Japończycy wycieli rozbójników chińskich, którzy płądrowali Dalny. Japońskie przednie straży stoją w oddaleniu 24 wiorst przed Portem Artura z tamtej strony stacyi Juczensa a na 3 wiorsty od rosyjskich placówek. Tu i ówdzie przyszło do utarczki. Rosyjscy oficerowie oświadczyli, że Japończycy dobrze się poparzyli, gdyby uczynili atak na Port Artura, który uchodziza nie zdobyty.

Zmiany w opinii rosyjskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Montags-Revue“ zamieszcza artykuł o wewnętrznym położeniu Rosji na tle wojny rosyjsko-japońskiej i twierdzi, że pomimo pesymistycznego nastroju opinii publicznej w Europie już teraz są objawy, które wskazują na pomyślniejszy zwrot w stosunkach wewnętrznych Rosji. Mianowicie wskazuje to krytycyzm w prasie rosyjskiej.

Dziś już nawet dzienniki, które miały opinię realistycznych, podnoszą krytyczne głosy o stosunkach rosyjskich. Między innymi „Montags Revue“ wskazuje na to, że od czasu wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej pisma o wiele śmieiej piszą o stosunkach wewnętrznych, aniżeli to było przed wojną.

Obce okręty.

Wiedeń. (TBK.) Okręt wojenny Austro-Węgier „Aspern“ przybył na 12 dni do Szangaju.

Tajemnica floty władywostockiej.

Petersburg. (TBK.) Wiceadmiral Skrydlów telegrafuje do cara Mikołaja: „Dnia 15 b. m. nasza dywizja krążowników spotkała w cieśninie koreańskiej japoński okręt przewoźowy „Izumimaru“, który wioził wojsko. Po upływie czasu, przeznaczonego dla ocalenia załogi, z czego też część jej skorzystała, zniszczyliśmy okręt ogniem działowym.

Wkrótce potem spotkaliśmy dwa inne okręty „Mitaszimaru“ i „Sadomaru“; wiozły one wojsko i materiały do budowy kolei. Ponieważ nie chciały się poddać, zniszczyliśmy je po upływie krótkiego terminu, wyznaczonego do poddania się.

Japończycy stracili więc trzy okręty przewoźowe, których objętość wynosiła razem 15.000 ton, nadto stracili część znajdujących się na pokładzie żołnierzy, którzy się nie ocalili, i znaczną ilość materiału budowlanego i wojennego.

Dnia 16 bm. spotkała nasza dywizja krążowników parowiec angielski „Alantan“, który wioził 6.000 ton węgla.

Ponieważ zachodziło podejrzenie co do jego neutralności, porucznik Petrow przystawił okręt do Władywostoku, gdzie dokumenty parowca będą zbadane przez sąd.

Tokio. (TBK.) Admirał Kamimura powrócił wczoraj do swego punktu operacyjnego nie spotkawszy się z eskadrą władywostocką.

Tokio. (Biuro Reutersa). Rosyjanie zniszczyli we czwartek pomiędzy wyspami Oku i Kolima dwa japońskie okręty żaglowe „Jawata“ i „Ansei“. Ogółem zniszczyła eskadra władywostocka pięć japońskich okrętów handlowych.

Tokio. (Biuro Reutersa). Eskadra władywostocka zniknęła wczoraj z oczu w bliskości Henahisaki i odpłynęła w kierunku północnym; nie wiadomo, czy część floty Kamimury ściga ją. Kamimura miał dość czasu, aby to uczynić mimo mgły. W dniu, w którym eskadra władywostocka zniszczyła japońskie parowce przewoźowe, było w cieśninie koreańskiej 13 japońskich okrętów transportowych. Fakt, że rosyjskiej eskadrze udało się umknąć, wywołał silne ataki w prasie na Kamimurę.

Sądzą, że gdyby Skrydlówowi udało się wrócić do Władywostoku, Kamimura będzie musiał ustąpić lub popełnić samobójstwo. Wśród ludności panuje wielkie oburzenie, żąda ona zastąpienia Kamimury inną osobistością.

Obłąkani w armii rosyjskiej.

Petersburg. (Tel. wł.) Potwierdza się wiadomość, podana już dawniej o licznych wypadkach obłąkania, szerzącego się wśród żołnierzy rosyjskich w Mandżurii. N. p. dnia 17 bm. w Liaojangu, gdy wsiadano do pociągu, oddział żołnierzy z oficerem na czele, jeden z żołnierzy dostał napadu obłąkania i z siekierą rzucił się na obecnych. Z trudnością udało się go opanować, mimo to przerażeni pasażerowie opuścili pociąg, nie chcąc jechać w tak niebezpiecznym sąsiedztwie.

Wystawa huculska.

Kossów. (Tel. wł.) Wczoraj w południe otwartą została wystawa wyrobów huculskich, połączona z wystawą huculskich koni. Wystawa wypadła świetnie. Okazów przemysłowych mnóstwo. Wczoraj mimo deszczu, zwidziło wystawę przeszło 1200 osób. Wystawę zapowiadano tylko na niedzielę i poniedziałek, przedłożył komitet jeszcze na wtorek.

Walka z linią Kunarda.

Liverpool. (TBK.). Dyrektorowie linii okrętowych „Kanada-Pacyfik“ i „Aaland“ postanowili cofnąć zapowiedziane zniesienie taryfy osobowej ze względu na to, iż walka taryfowa między linią Kunarda a towarzystwami niemieckimi prawdopodobnie wkrótce się zakończy i zniesienie taryfy nie będzie potrzebne.

Sytuacja.

Tabor. (Tel. wł.). Jak wiadomo, odbyło się tu wczoraj posiedzenie młodoczeskich mężów zaufania, na którym kulminacyjnym punktem była mowa p. Kramarza. P. Kramarz zakończył deklaracją, że Cześć nie boją się pogróżek rządu, iż obecna konstytucja zostanie zniesiona. Cześć od początku walczy przeciw obecnej konstytucji, jako przeciw krzywdzącej ludy słowiańskie w Austrii. Teraz zatem, kiedy są już u celu nieliby się przerazić pogróżkami rządu, co do obalenia tej konstytucji. W przyszłości, gdyby stosunki były również niekorzystne dla Czechów, Cześć prowadzić będą walkę w celu obalenia nowej konstytucji, jak to czynią z obecną.

Gubernatorstwo Boden Credit-Anstalt.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Montags-Revue“ wymienia

jako kandydata na gubernatora Boden Credit-Anstalt, także pierwszego dyrektora tej instytucji Taussiga. Kandydatura ta jest bardzo prawdopodobną.

Wycieczka floty amerykańskiej.

Waszyngton. (TBK.) Eskadra wojenna Stanów Zjednoczonych, która dotychczas przebywała koło Lizbony, wyruszyła na morze i przez kilka tygodni odwiedzać będzie porty austro-węgierskie i greckie. Jak słyszać eskadra amerykańska wzmocniona będzie przez europejską eskadrę Stanów Zjednoczonych. Następnie uda się do Turcji. Równocześnie amerykański poseł w Konstantynopolu domagać się będzie od Porty, aby Ameryce przyznała te same prawa, jak niektórym protegowanym narodom europejskim.

Serbia i Bułgaria.

Belgrad. (TBK.) Wczoraj przed południem odbył się na tutejszym dworcu zjazd króla Piotra z przejeżdżającym incognito księciem Ferdynandem.

Sprawy bałkańskie.

Belgrad. (Tel. wł.). Dziś o godzinie 10 przedpołudniem odbył się z kolei drugi zjazd króla Piotra I. z ks. Ferdynandem bułgarskim. Ks. Ferdynand wracając z zagranicy do Bułgarii, przejeżdżał dziś przez Belgrad. Król oczekiwał go na dworcu, wsiadł do pociągu i towarzyszył mu parę stacyj. Ponieważ serbski minister spraw zagranicznych Passicz jest chorym, przeto towarzyszył królowi prezes ministrów serbskich Gruicz.

Strajk rolny na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Zachodzi tu coraz większa obawa, że w czasie żniw w całych Węgrzech wybuchnie ogólne bezrobocie rolne. Robotnicy rolni są bardzo do brze zorganizowani i pouczeni przez organizatorów socjalistycznych, w jaki sposób mają postępować, ażeby postępowanie ich było zupełnie legalne i ażeby władze nie miały powodu do użycia przeciw nim siły. Tego rodzaju strajk rolny będzie ciężkim ciosem dla gabinetu hr. Tiszy, gdyż nie będzie on go mógł zgnieść tak, jak zgniótł strajk kolejarzy. Już dziś w kołach większych właścicieli toczy się ożywiona dyskusja, czy nie należałoby się porozumieć z robotnikami i poczynić im z góry pewne ustępstwa co do podwyższenia płacy i co do innych ich wymogów tak, ażeby uniknąć wybuchu strajku.

Morderstwo i samobójstwo.

Dziś o godz. 3¹¹ na polu zwanem Galla, między ulicami Dekerta i Kordeckiego rozegrała się straszna scena, która wstrząsnęła mieszkańcami Gródeckiego przedmieścia. Oto na polu tem, jak opowiada naoczny świadek, Józef Paluch, pomocnik murarski, stała koło parkanu, przypierającego do realności radcy Szenka, jakaś młoda para i całowała się. Siedzący o dwadzieścia kilka kroków Paluch przypatrywał się tej scenie.

Nagle młody człowiek pocałował kobietę w rękę, ona zaś swego kochanka w usta, po chwili człowiek rozglądął się na wszystkie strony, a przekonawszy się, że prócz Palucha nie ma innego świadka — wyciągnął rewolwer, wymierzył i strzelił trzy razy w pierś dziewczyny, która padła bez jęku. Dokonawszy tego strasznego czynu, upadł i pośpiesznie zaczął na nowo nabijać rewolwer.

Po załatwieniu tej czynności, skierował broń ku sobie i strzelił dwa razy. Wtedy Paluch dotąd niemy świadek tej strasznej sceny — począł zbliżać się do młodzieńca, chcąc mu przeszkodzić w dalszych strzałach. Ujrzawszy to desperat, skierował broń ku Paluchowi i zagroził strzałem, jeżeli teni jeszcze o krok postąpi. Że groźba nie była płonna, przekonał Palucha strzał dany w powietrze. Nagle młodzieniec powstał i postąpiwszy około 200 kroków ku ulicy Kordeckiego strzelił do siebie powtórnie dwa razy i padł bez życia. Zwłoki otoczył tłum — a sądząc, że nieszczęśliwych uda się jeszcze uratować — zawezwał dr. Kielanowskiego. Po chwili przybył komisarz policji dr. Chmielewski. O ratunku nie mogło być mowy. Młodej dziewczynie utkwiała jedna kula w górnej części mostka, druga ugrzęzła w dolnej komórce sercowej, a trzecia zadrasnęła silnie pierwsze dwa palce lewej ręki. Że strzał wymierzony był zbliżony, świadczą o tem ziarenka prochu znalezione na ciele. Na ciele młodzieńca znaleziono 4 rany.

Jedna kula poszła od sutki piersiowej ku lewej pachwinie, druga od sutki ku mostkowi, trzecia przebiła zawiąsy prawej szczęki i wyszła lewą skronią, czwarta zaś kula zadrasnęła lekko prawą skroń.

Jak stwierdzono morderca i samobójca nazywał się Emil Rożuk i był woźnym tramwaju konnego, około 25-letnim mężczyzną, ofiara zaś jego nazywała się A. Jankowska około 20-letnia przystojna służąca u p. Ludwika Kuśnierza, ul. Kordeckiego 1. 31.

Co popchnęło nieszczęśliwą parę do tego strasznego kroku, wiadomo, gdyż nie pozostawili żadnych listów. Rożuk bardzo pilny i spokojny robotnik tramwajowy, miał się skarżyć przed jedynym z urzędników, że ożeniłby się, ale nie posiada środków na utrzymanie żony.

Wtedy urzędnik oświadczył mu, że poleci go na posadę konduktora, którą rzeczywiście miał otrzymać w tych dniach.

Dziś rano bez wytłumaczenia się opuścił służbę o kwadrans na 10, spiesząc widać na spotkanie wracającej z miasta kochanki. Obok zwłok Jankowskiej bowiem znaleziono koszyk napelniony zakupami na obiad. Tyle na razie z tajników tej strasznej tragedji.

Odpowiedzialny redaktor.

Józef Ziemiński.

Zamknięcie rachunków

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Rozchód. Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1 kwietnia 1903 do 31 grudnia 1903 Przychód.

		K.	h.	K.	h.			K.	h.	K.	h.
I.	Szkody i koszty likwidacji wypłacone mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	7,120.019	05			I.	Fundusze przeniesione z r. 1902/1903 mniej kontrasekuracya	10,670.237	45	1,007.062	66
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizji kontrasekuracyjnej	2,342.298	95	4,777.720	10	II.	Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1902/1903 mniej kontrasekuracya	1,252.553	27		
III.	Odpisy i inne wydatki			1,490.889	17			511.435	17	741.118	10
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	939.106	75	128.499	11	III.	Zebrana premia mniej kontrasekuracya	8,481.766	82		
V.	Stan funduszków z końcem roku 1903 mniej kontrasekuracya	229.448	32	709.658	43	IV.	Przychód z lokacji kapitałów	2,345.287	73	6,136.479	09
		11,488.377	67			V.	Inne przychody			197.877	41
		1,159.325	98	10,329.051	69	VI.	Niedobór			461.027	92
										236.141	19
				17,435.818	50						
										17,435.818	50

Stan czynny Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31 grudnia 1903 r. Stan bierny.

		K.	h.	K.	h.			K.	h.	K.	h.
I.	Stan kasy z dniem 31 grudnia 1903			296.403	59	I.	Fundusz rezerwowy			6,370.829	20
II.	Rozporządzalne należności w instytucjach kredytowych i kasach oszczędności			459.027	64	II.	Fundusz na różnicę kursu			328.313	57
III.	Realności			1,714.000		III.	Fundusz wyrównawczy i specjalny			527.035	
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dn. 31 grudnia 1903 r.			6,559.260	86	IV.	Rezerwa premii mniej kontrasekuracya	4,190.839	16		
V.	Weksle w portfelu			172.123	54	V.	Rezerwa na szkody nieuregulowane mniej kontrasekuracya	939.106	75	3,031.513	18
VI.	Salda czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnymi			860.741	99			229.448	32	709.658	43
VII.	Zaległości w agenturach i filiach (salda czynne)			1,865.172	51	VI.	Fundusz emerytalny			1,919.202	61
VIII.	Różni dłużnicy			2,092.930	76	VII.	Salda bierne rachunków z towarzystwami kontrasekuracyjnymi			135.617	27
IX.	Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia			109.362	50	VIII.	Różni wierzyciele			449.465	59
X.	Efektu kaucyi agentów			530.645	80	IX.	Kaucye agentów			530.645	80
XI.	Niedobór			236.141	19	X.	Fundusze			893.529	73
				14,895.810	38						
										14,895.810	38

Rozchód. Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1 kwietnia 1903 do 31 grudnia 1903. Przychód.

		K.	h.	K.	h.			K.	h.	K.	h.
I.	Szkody i koszty likwidacji wypłacone mniej zwrot od Towarz. kontrasek.	1,508.166	17			I.	Fundusze przeniesione z r. 1902/1903			2,190.882	70
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizji kontrasekuracyjnej	429.753	80	1,078.412	37	II.	Zebrana premia mniej kontrasekuracya	911.050	32		
III.	Odpisy i inne wydatki			65.847	30			190.922		720.128	32
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane			58.565	11	III.	Przychód z lokacji kapitałów			71.641	84
V.	Stan funduszków z końcem r. 1903			3.540	37	IV.	Inne przychody			65.263	03
				2,238.991	60	V.	Niedobór			397.440	86
				3,445.356	75						
										3,445.356	75

Stan czynny. Rachunek bilansu z działu gradowego z d. 31 grudnia 1903 r. Stan bierny.

		K.	h.	K.	h.			K.	h.	K.	h.
I.	Rozporządzalne należności w instytucjach kredytowych i kas. oszczęd.			24.360	65	I.	Fundusz rezerwowy			2,109.069	87
II.	Papiery wartościowe według kursu z d. 31 grudnia 1903			2,025.698	13	II.	Fundusz na różnicę kursu			112.956	50
III.	Weksle w portfelu			91.872	60	III.	Fundusz specjalny			16.965	23
IV.	Salda czynne rachunków z Towarz. kontrasekuracyjnymi			260.596	91	IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane			3.540	37
V.	Różni dłużnicy			33.106	66	V.	Salda bierne rachunków z towarzystw. kontrasekuracyjnymi			11.751	98
VI.	Wartość inwentarza			794	30	VI.	Różni wierzyciele			514.946	79
VII.	Niedobór			397.440	86	VII.	Fundusz zapasowy			64.639	37
				2,833.870	11						
										2,833.870	11

Kraków, dnia 31 grudnia 1903.

DYREKCJA:

Zenon Słonecki. Ignacy Głazewski. Dr. Franciszek Paszkowski.

Naczelnik centralnego biura rachunkowego: Wiktor Gablenz.

KOMISYA RACHUNKOWA:

W. Gniewosz. M. Urbański. M. Garapich. M. Dydyński. Kl. hr. Dzieduszycki.

Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1903 r. Przychód

	K.	h.	K.	h.		K.	h.	K.	h.
I. Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent mniej udział towarz. kontrasekur.	2,445.526	13			I. Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	24,756.447	19		
	184.245	38	2,261.280	75	mniej udział towarz. kontrasekur.	1,372.650	28	23,383.796	91
II. Wypłaty za wykupione police mniej udział towarz. kontrasekur.	286.183	43			II. Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	314.541	24		
	11.749	78	274.433	65	mniej udział towarz. kontrasekur.	49.792	20	264.749	04
III. Dywidenda ubezpieczonym wypłacona			92.322	19	III. Zebrane premie	3,868.150	06		
IV. Ogólne wydatki zarządu			879.078	29	mniej udział towarz. kontrasekur.	115.386	43	3,752,763	63
V. Odpisy i inne wydatki			151.492	96	IV. Przychód z lokacyi kapitałów			1,261.216	96
VI. Rezerwa na bieżące wypłaty szkód mniej udział towarz. kontrasekur.	407.630	60	368.134	80	V. Inne przychody			143.494	89
	39.495	80							
VII. Stan funduszów z końcem roku rach. mniej udział towarz. kontrasekur.	25,846.323	07	24,484.456	83					
	1,361.866	24							
VIII. Zysk			294.821	96					
			28,806.021	43				28,806.021	43

Stan czynny.

Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie.

Stan bierny.

	K.	h.	K.	h.		K.	h.	K.	h.
1 Zapas kasowy			30.523	09	1 Rezerwa zysków, kapitałów			1,868.885	84
2 Rozporządzalne należitości w instytucjach kred. i kasach oszczędn.			561.173	89	2 Fundusz na różnicę kursu			264.400	66
3 Realności			335.000	—	3 Rezerwa i przeniesienie premii			22,271.651	19
4 Papiery wartościowe według kursu z d. 31 grudnia 1903 r			6,106.798	11	4 Rezerwa na nieuregulowane szkody			368.134	80
5 Weksle w portfelu			67.453	—	5 Fundusz niepodniesionej dywidendy			79.519	14
6 Pożyczki hipoteczne			7,796.481	54	6 Salda bierne rachunków z towarz. kontrasekuracyjnymi			22.159	90
7 Pożyczki ua własne police			3,180.080	65	7 Różni wierzyciele			222.452	87
8 Pożyczki stowarzyszeniom			4,113.045	92	8 Różne kaucye			14.687	—
9 Pożyczki ubezpiecz. na zastaw pensyi			2,321.902	10	9 Fundusz emeryt. akwizytorów działu życiowego			47.177	73
10 Salda czynne rachunków z towarz. kontrasekuracyjnymi			16.466	57	10 Zysk			294.821	96
11 Zaległości w agenturach i filiach			437.659	20					
12 Różni dłużnicy			472.620	02					
13 Efekta kaucyjne			14.687	—					
			25,453.891	09				25,453.891	09

Kraków, dnia 1 stycznia 1904 r.

DYREKCJA:

Zenon Stonecki.

Ignacy Głazewski.

Dr. Franciszek Paszkowski.

Naczelnik działu ubezp. na życie:

Edward Szancer

rządowo autor. technik asekuracyjny.

Naczelnik biura rachunkowego:

A. Szyszkiewicz.

KOMISJA RACHUNKOWA:

K. Agopsowicz.

J. Bielański.

M. Sędzimir.

Dr. K. Lipowski.

5799

Podział zysku.

	Dział ogniowy	Dział gradowy	Dział życiowy
1. Dywidendy	—	—	108.459 27
2. Uposażenie funduszów	—	—	186.362 69
3. Fundusz na renumeracye	—	—	—
Razem	—	—	294.821 96

Przedruk nie będzie płacony.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W poniedziałek dnia 20 czerwca 1904 roku.

300 DNI

krotochwila w 3 aktach przez P. Gavault i R. Charvey; tłumaczył Jarosław Pieniążek.

Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Etablissement Lubin Dienstl

w „Pasażu Mikolascha“ dziś i codziennie 5349
Teatr rozmaitości na wzór „Ambassadeurs“ w Paryżu

Uprasza się o podanie dokładnego adresu
byłego c. k. eksp. pocztow. p. Adama Gwiazdona, zamieszkałego w marcu r. 1902 w Mikolajowie, za zwrotem kosztów do koron 3.
Zgłoszenia pod R. O. 43.129 do biura dzienników M. Dukes Nachf. Wien I. 5854

Pustomyty obok Lwowa

Kąpiele siarczane i borowinowe. 4658

Połączenie ze Lwowem koleją 4 razy dziennie.

Zakład odnowiony, łazienki tuż obok stacyi kolejowej, nowo wybudowane, według wszelkich wymogów higienicznych urządzone. Stacja kolejowa, poczta i restauracja na miejscu. Stary lekarz zakładowy dr Jan Schmar.

Wedle ostatniego rozbioru chemicznego i orzeczenia prof. dra Radziszewskiego, borowina żelazista w Pustomytach niezem co do swej dobroci nie ustępuje francuskiej. Kąpiele siarczane znakomite. Wygodne, umeblowane pomieszkania z kuchnią, lub bez od 10 koron tygodniowo, począwszy w zakładzie tuż obok cieniściego lasu. W dawnym pałacu pomieszkania dla letników i kuracyuzzy z jednego, lub więcej pokoi. 10 morgowy park cienisty, czytelnia i sala do zebrań towarzyskich.

Zimne kąpiele rzeczne.

Wskazania lecznicze: przewlekły reumatyzm, zapalenie stawów, gicht, choroby nerwów obwodowych (ischias), skrofuloza, pozostałości po urazach i zapalnych wysiękach, zwłaszcza w chorobach kobiecych.

Wszelkich wyjaśnień udziela Zarząd dóbr w Pustomytach.

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

ul. Brajerowska 1. 3.

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła:

Al. Brückner. Z dziejów języka polskiego	Kor
F. Chwalibóg. Humoreski	1-50
Z. Dębicki. Święto kwiatów. Poezye	1-80
J. Gall. 150 pieśni i piosnek (2 zeszyty) na chóry męskie i mieszane	2-60
J. Karłowicz. O człowieku pierwotnym (7 odczytów)	14—
J. A. Kisielewski. O teatrze japońskim	2—
„Sonata, dramat	1-50
„W sieci, komedya	3—
„Ostatnie spotkanie, komedya	3-60
„Karykatury, komedya	3-60
N. N. Potęga wojenna Rosyi w świetle najnowszych danych urzędowych. Cenapierwotna 5-50 K. zniżona na	3—
Wł. Orkan. W rozłokach, powieść w 2 tomach	5—
E. Paszkowski. Jasne Wody, powieść społeczno-psychologiczna.	3—
Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach (niecenzuralne)	1-50
Rydel-Dębicki. Bajka o Kasi i Królewiczu wspaniale ozdobiona opr. karton.	4—
Ks. Al. Slepowron. Echa z nad Niemnu (niecenzuralne)	1-50
St. Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodowem. Pisma T. I. (niecenzur.)	5—
G. Topór. Odbudowanie Polski. Trzy rozprawy polityczne (niecenzuralne)	2—
Z. Wasilewski. Nowy Konrad, rozbiór „Wyzwolenia“ (niecenzuralne)	1-20
St. Witkiewicz. Dziwny człowiek	2—
„O Aleksandrze Gierymskim	1-60
St. Zdziański. Bohdan Zaleski. Wydanie wznowione	5—
E. Zechenter. Szkice i nastroje.	2-40
J. Żuławski. Na srebrnym globie, rękopis z księżycą (bogato ilustrowane)	7-50

Ostatnio wyszło:

Z. Kłosnik. Japonia. 3—
Jan Łada. Sweet Boy. Trzy nowe. 3—

Pod prasą:

Wł. Studnicki. Od socjalizmu do nacjonalizmu. 2-50
G. Topór. O Rosyi.
R. Dmowski. Myśli nowoczesnego Polaka. Wyd. II.

Nadsyłający gotówkę do Towarzystwa kosztów przesyłki nie ponoszą. 109 ?
Stowarzyszenia oświatowe przy braniu za gotówkę otrzymują 30% rabatu.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: Doktor Harambur

POWIEŚĆ

4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1-20 kor. — Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

Drukarnia SŁOWA

Stereotypia POLSKIEGO

Lwów, ul. Chorążczyzna 17-19.

Posiada: Maszyny drukarskie rotacyjne i pospiszyczne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia. — Kompletną stereotypię płaską i okrągłą. — Wielki wybór czcionek ozdobnych, ornamentów, pism plakatowych itp.

Wykonuje: Dzienniki, Czasopisma, Dzieła, Ilustracje, Broszury, Cenniki, wszelkie druki dla handlu przemysłu i rolnictwa w najkrótszym czasie po możliwie niskich cenach.

Morele kosz 5-kilowy złr. 2-10

Czereśnie włoskie kosz 5-kilowy złr. 1-90

Wisznie łutowki, brzoskwinie, pomidory, fasolkę szparagową, codziennie żywe raki i żywe ryby po najtańszych cenach

5301 POLECA HANDEL DELIKATESÓW

Fryderyka Schleichera

Lwów — ul. Sykstuska 2 — Lwów.

Drobne ogłoszenia.

Wydawnictwo „Słowa Polskiego“ we Lwowie, ul. Chorażczyzna 17-19, w własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Akademickiej 1 (róg ul. Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1774

Wydawnictwo „Słowa Polskiego“ we Lwowie, ul. Chorażczyzna 17-19, w własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Akademickiej 1 (róg ul. Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1774

Wychowanie i nauka

W czasie wakacji nauka języków francuskiego i niemieckiego, konwersacja całonocna, przygotowanie do egzaminu. Bielska Pańska 5 54 1

prywatnym zakładzie naukowo-wychowawczym J. Czarnowskiej. Wierzą się z początkiem jesieni bieżącego roku kurs wszejszej klasy realnej dla dziewcząt z programem szkół publicznych. Uczestnicy zapisywać można codziennie między 12 a 1 godziną, Chorażczyzna 11, p. I 5851

Posady poszukiwane

Inteligentna samotna krawczyni wyjechałaby na czas wakacji do różnej rodziny, lub jako arzystka zaskromnem wyrobnictwem. Zgłoszenia pod „Pracą“ do Adm. Słowa. 5763

Technik II r. inż. poszukuje lekcji lub zajęcia tak na wieś na czas dłuższy. Zgłoszenia „K. 77“ Politechniki. 5812

Żywnier maszynowy (II. egzamin z odznaczeniem) poszukuje posady. Zgłoszenia „Praca“ do Adm. Słowa. 5717

Kasjer lub buchalter, przy instytucjach bankowych, lub przy kasach wogół poszukuje umieszczenia, lub emerytowany urzędnik państwowy, były kasjer, duiego wieku, w pełni sił, doko biegły w języku niemieckim, także przyjałby administrację kamienic we Lwowie. Zgłoszenia pod „Kasjer“ do Adm. Słowa. 5759

Instituteur français cherche place vacances Sokołowski Samann. 3864

Inteligentna szuka umieszczenia w górach, Biuro Ploha, Lwów. 5837

Pierwsze centralne biuro pośrednictwa Budyńskiej, Lwów, Rynek pasaż Andriego. Zgłoszenia pod „Kasjer“ do Adm. Słowa. 5860

ukończony seminarzysta poszukuje lekcji na wsi, lub na utrzymanie. — Zgłoszenia post.-r. „W. Dz.“ do Adm. Słowa. 5862

Imnazyalista IV. klasy poszukuje korepetycji na czas ferii, warunki umiarkowane. Zgłoszenia „Nauka“ do Administracji Słowa. 5848

emoiselle cherche place pres d'enfants. Adresses: „Praca“ p.-r. Przemysł. 5855

Posady zaofiarowane

Przy zakładach górniczych i hutniczych JE. Andrzej Potockiego w W. Księżym Krakowskim jest do obdzienienia miejsce naczelnego urównika ruchu kopalni, gład i rud ewentualnie też przy cynku, z roczną płacą 2000 koron i dodatkiem służbowym 2000 koron prócz wojewego mieszkania z opałem.

Podania o wymienioną posadę, udokumentowane mek, świadectwami ukończonych studiów akademii górniczej, tudzież złożonych egzaminów państwowych i odbytych praktyk, a zaopatrzone doświadczeniem życiowym ubiegającego się, przyjmują po dzień 1 lipca 1904 r.

Administracja dóbr hr. Potockich w Krzeszowie. 5755

Maszerka, która dobrze masuje u siebie w domu, poszukiwana. Adres pod „Władek“ główna poczta. 3184

Poszukuję praktykanta, w finansowej zgłoszenia i obszerne curriculum vitae. Proszę adresować Seidler apokarz, Tyśmienica 5768

Kucharka w średnim wieku umiejąca dobrze gotować, znajdzie zaraz umieszczenie jako samotna gospodyni na plobani łać. w Rudniku. Bliższa wiadomość tamże. 5776

Emerytowany radca sądowny może objąć kancelaryę adwokacką blisko Lwowa znakomitej rentującą się. — „Edward“ p.-r. Lwów. 5335

Ogrodnik żonaty, bezdzietny, potrzebny. Zgłoszenia: Biuro ogrodnicze, Lwów, ul. Heimańska 8. 5830

Metody pomocnik handlowy, dobrze obznajomiony z ekspedycją, bufetem i piwnicą znajdzie umieszczenie w handlu Władysława Szlagora, Sambor. 5868

Konceptista poszukuje adwokata dr. Celestyna Fried w Podhajcach. 5856

Biuro nauczycielskie M mek Allement, Trzeciego Maja 1. 5, poszukuje Francuza na czas wakacji do Królestwa. 5861

Zakład ciemnych przy ul. św. Zofii 1. 13 poszukuje od 1-go września 1904 osoby, która by na własny rachunek dostarczała wiktę wychowankom i służbie Zakładu. Bliższe warunki do przejrzania w godzinach przedpołudniowych w Zakładzie. 3188

Artykuły spożywcze

Mleczarnia w Szalowej p. Stroze wysła masło deserowe. Pocztołka 4 1/2 kg. netto opłatnie za zaliczką 10 kor. 5594

Szparagi najprzedniejszą sezonową jarzynę rozsyła w dowolnej ilości i po cenie od 70 hal do 1 kor. za 1 klg. J. Olearczyk w Żółkwi. 5775

Masło deserowe codziennie świeże wysyła w cenie 10 kor. za paczkę 5 klg. opłatnie za pobranie mleczarnia w Słotwinie koło Brzeska. 4824

Syrusz Lwów, ul. Trzeciego Maja 1. 2, 1/2 kilo kawy 70 ct., 1/8 klg. herbaty 36 ct. 5245

Masło świeże deserowe 2 k. 25 h. i deserowe solone a 2 k. 10 h. za 1 klg. wysyła Alfred K. Hampel, mleczarnia w Andrianowie p. Komarno. 5672

Mleczarnia Dunajów poleca masło deserowe centryfugalne, codziennie świeże po 1 zł. za 1 kg. 568

Jarmark lwowski. Cnkleria krakowska ul. Fredry, poleca swoje wyroby znane ze znakomitej dobroci i niezwykłej taniości. 5863

Kupno i sprzedaż

Fortepian salonowy zaraz do sprzedania u właściciela realności. Żółkiewska 39, parter. 5769

Lokomobila czterokonna fabryki Clayton Schutleworth na kołach do sprzedania Lwów Piekarska 83. 5601

Legawiec niemiecki w 3-emu polu, kasztanowaty, silny, cięty na drapieżniki, do sprzedania. Kowalski, Biały Kamień. 5705

Kupię pompe używaną do studni. Zgłoszcie stróżowi Mielkiewicza 11. 5859

Fortepian Streichera w dobrym stanie zaraz do nabycia, ulica Jagiellońska 1. 6 III piętro. 5866

Bracia H. i M. Schlaum. handlarze koni mają w wielkim wyborze konie wierzchowe i zaprzęgowe i polecają się P. T. Publiczności, Lwów, Panieńska 15. 5748

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów. Lwów, ul. Jagiellońska 2, I. piętro. 5789

Maszyny rolnicze sławnej fabryki Ant. Reissenzahna w Pradze-Bubnie poleca na sezon wiosenny pod korzystnymi warunkami. Zastępca M. Korkes, Lwów, Gródecka 10. 5049

Fotograficzne aparaty i najświeższe utensylia w sezonie niższej cen konkurencyjnych poleca firma W. BORZEMSKI i Ska we Lwowie ul. Teatrna 7. — Cenniki franco bezpłatnie. 5865

Wózek (Kutschirfaeton) lekki uprząż na jednego konia do sprzedania. Zamarstynowska 21a. 5852

Do rybołówstwa potrzebne przyrządy w wielkim wyborze utrzymuje na składzie Alojzy Mübner we Lwowie, Rynek 1. 38. 4964

Lokomobile 4-ro konną na kołach fabryki Clayton & Schutleworth sprzedam tanio. Szydłowski, Lwów, ul. Piekarska 83. 5824

Największa nasza troska?

Proszę żądać darmo i opłatnie tej dla każdego nadzwyczaj pożytecznej i zajmującej broszury za pośrednictwem firmy E. Smetacek, Monachium H. Skrytka pocztowa 106. 5388

Interesy handlowe

W miejscu spacerowem w zakładzie kąpielowym jest restauracya do wydzierżawienia. — Poszukuję dzierżawcy lub zarządczyni z kaucją, na czas sezonowy. Zarząd. Truskawiec. 5834

Plac pofabryczny 11 morgów wprost stacyi kolejowej Olszanica wraz z budynkami, stabiłą 130 H 2 kotłami, kominem, 2 domami mieszkalnymi jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia fabryka beczek Olszanica koło Ustrzyk. 5704

Realność we Lwowie w pięknym miejscu położona w pobliżu pastwisk, nadająca się dla hodowców bydła z obszernymi stajniami na kilkanaście sztuk bydła tanio do sprzedania. Zgłoszenia listowne do Skrytki pocztowej 48, Lwów. 3177

Pierwszorzędna kancelaryja adwokacka w mieście obwodowym do sprzedania wraz z pięknym nowym domem mieszkalnym. Reflektujący raczą zgłosić się pod adresem „Nr. 35860“ poste restante Lwów za okazaniem kwitu inseratowego i podać swe adresy. 5766

W Kossowie na lato piękną willę z sadem zaraz wypuści tanio w najem adwokat Fichmann, Kossów. 5858

Nieruchomości

Z powodu wyjazdu rentowna dwupiętrowa kamienica przy ul. Zamarstynowskiej tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Weinberga, ul. Sykstuska 12. 5793

Kupię kamienicę w śródmieściu. A. P. poste-restante Lwów. 5801

Kamienica jednopiętrowa z dużym ogrodem przy ul. Inwalidów 17, z wolnej ręki do sprzedania. Wolne lata. Gotówki potrzeba 8000 zł. Wiadomość u właściciela. Pośrednictwo nie jest wykluczone. 5792

Mieszkania i sklepy

4 pokoje, kuchnia, przepiękny II. p. ul. Chorażczyzna 12, do najęcia. 5758

Pokój kawalerski na II. p. ul. Wronowska 5 do wynajęcia. 5764

Duży frontowy pokój do słońca na I. piętrze Zamajskiego 2. 5456

Letnie mieszkania

Mikuliczyn, willa „Zaczysze“ pod lasem szpikowym, pokoje urządzone z całym utrzymaniem. Ceny przystępne. „Zarząd“. 5849

Topolnica stacya kumatyczna w powiecie Starsamborskim. Sezon otwarty jak co roku od 15 czerwca. Adres: Błazkowa Rudnicka, Topolnica p. Łopuszanka-Cholina. 5445

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, oobjęta przeci choroba skorne i kobiece. Osiatnienie na tie neuraszennil. Leczy radykalnie 79

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zapieki lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badań mikroskopijne i endoskopyjne w godz. od 8—10 i 2—5

Przyjemnej powierzchowności kobieta izraelitka wolna, zamożna, pragnie na tej drodze poznać mężczyznę na stanowisku izraelitę z dobrem wychowaniem w wieku 30 lat. Listy z fotografią przysyłać pod „A. Z. B.“ p.-r. Przemysł. 5514

Niepalne płyty

słoniane (fabr. „Hygiene“) na ściany działowe, wille, domy wszelkie budowle (niepalące się podpalic). Tanie i trwałe. Biuro fabr. „Glazury“ Lwów Lyczakowska 22. 5558

Drukarnia, Stereotypia

Słowa Polskiego we Lwowie ul. Chorażczyzna L. 17-19 posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia. Kompletną stereotypię płaską i okrągłą. Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa:

Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracje — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Nakładem Słowa Polskiego wyszła powieść EDWARD ROD

DAREMNY WYSILEK

przekład z francuskiego ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ — Cena K. 1:20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzna 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Akademickiej 1 (róg ul. Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1770

Panowie Cykliści!

Z powodu wielkiego zapasów sprzedaje po dotąd niebywałych cenach płaszcze po 3 zł. 50 ct., węże (szlauchy) po 2 zł. 30 ct. Płaszcze „Continental“ po 6 zł., węże po 3 zł. Płaszcze zaś światowej marki „Dunlop“ po 7 zł., węże po 3 zł. 50 ct. Lampy acetylenowe od 2 zł. Carbid na wagę, jakoteż wszelkie przybory dla p. kolarzy po nader niskich cenach poleca firma F. Rosenmann Lwów, Karola Ludwika 27. 3906

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie Korespondentki inseratowe. 3405

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upowniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Wydawnictwo „Słowa Polskiego“ we Lwowie = Sensacyjne nowości = literatury współczesnej.

Conan Doyle. Czerwonym szlakiem, powieść przekład z angielskiego. 8-ka duża, str. 123 ozd. brosz., cena hal. 60. C. Hauch. Tajemnica pewnej rodziny polskiej, z oryginału austriackiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa. Marceli Prevost. Szczęście w małżeństwie, tłumaczyła Anastazy Swiderska. 8-ka duża, str. 115, ozd. brosz., cena kor. 0:60. Zora. Drogi życia powieść współczesna, ozd. brosz., cena kor. 1:20. Edward Rod. Daremny wysilek. Powieść. Lwów 1903. kor. 1:20.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorażczyzna 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Akademickiej 1 (róg Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. — Po nadesłaniu wprost do naszej Administracji za trzy co najmniej z powyższych powieści, wysyłamy takowe franko. 1768

30 czerwca odbędzie się ciągnięcie węg. losów państwowych. Główna wygrana 150 tysięcy koron; druga 50 tys. kor.; trzecia 20 tysięcy; czwarta 10 tysięcy, dwie po 5000; pięć po 2000; dziesięć po 1000; dwadzieścia po 500 itd. oraz 6500 po dziesięć kor. Wszystkie w gotówce. Cena losu razem z przesyłką cztery korony. Każdy nabywca losu otrzyma po ciągnięciu bezpłatnie i opłacono listę ciągnięć. Prosimy zażądać naszego kataloga bankowego, który rozsyłamy darmo i opłatnie, DOM BANKOWY Schütz i Chajes Lwów, pl. Maryacki 7. 2916

Wydawnictwo Słowa Polskiego CONAN DOYLE Czerwonym szlakiem POWIEŚĆ przekład z angielskiego. Cena 60 hal.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzna 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Akademickiej 1 (róg ul. Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1774

Losy miasta

(Wiener Komunal-Lose) 3 ciągnięcia rocznie najbliższe już 1 lipca Główna wygrana k. 400.000

Losy oryginalne za gotówkę podług kursu dziennego lub na spłaty miesięczne w 31 ratach po k. 20. Do pierwszej raty należy dołączyć k. 4:64 na asekurację. Promesy po k. 13 z przesyłką.

Dom bankowy ROHATYN i ULAM Lwów, Sykstuska 1. 8. 5827

PATENTY

na wynalazki — wyjednywa — S. Dzbański przysięgły rzecznik patentowy 114 WIEDEŃ VII. Lindengasse 2 Sworn Patent-Attorney

Najlejszą w kraju Dachówkę z gliny odmulonej

najtaniej dostarcza fabryka sztucznego kamienia i dachówek we Lwowie.

Zamówienia przyjmuje biuro centralne fabryki w gmachu Banku hipotecznego. Nr. telefonu 396. 5104

**Najlepsze francuskie
papierki cygaretowe**

„LE GRIFFON”
Wszędzie do nabycia! 2776

**Najlepsze francuskie
tutki cygaretowe**



**W celu wykonania budowy domku
dla wagi pomostowej**

przy nowej targowicy zboża, siana i słomy przed nową rzeczną na Gabryelówce ogłasza się publiczną licytację. Oferty wnieść należy na całą budowę do klucza ryczałtowo. Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 28 czerwca b. r. o godzinie 11 przedpołudniem w miejskim urzędzie budowniczym. Tamże otrzymać można przedmiar i przejrzeć plany budowy i warunki. Do oferty należy dołączyć kwit ze złożonego wadium w kasie miejskiej w wysokości 2 1/2% od oferowanej sumy. 5822

Lwów, 17 czerwca 1904.

Z magistratu król. stoł. miasta Lwowa

Nowość! Nowość!
KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codziennie świeżo palona

Pół kilo kawy palonej po — 70, — 90, 1.10, 1.20 i 1.40 złr.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 181

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Kapiele Brennerskie

z dawną najslawniejsze gorące źródła

Wysoko-górskie lecznice pierwszej rangi, urządzenia wytworne Grand Hotel w Sterzingerhof, Geizkofler, z domem mieszczańskim, zdrojownica. (Sezon od 1-go czerwca do końca wrześ.) Włas. Tow. kap. brennerskich 474

Bryndza owcza!

1 łaska 5 kg bryndzy deserowej	Kor.	5-60
1 " 5 " bryndzy majowej	Kor.	5-—
1 " 5 " bryndzy owej	Kor.	3-60
1 " 5 " sera szwajcarskiego	Kor.	6-60
1 " 5 " masła deserowego naturalnego	Kor.	10-—
1 " 5 " masła naturalnego świeżego	Kor.	8-60
1 " 5 " masła naturalnego do kuchni	Kor.	7-60
1 paczka 5 kg. świeżej bułki tartej	Kor.	3-60
1 " 5 kg. słoniny wędzonej lub białej	Kor.	6-60

5757 wysyła
KIEFER FELIX Kesmark-Węgry.

Dla dzieci na lato!

Ubranka, płaszczyki, sukienki, guńki zapańskie, serdaczki, pończoszki, bielizna, oraz

Wyprawki dla niemowląt

— POLECA — 5511

Karolina Szydłowska

we Lwowie, Akademicka 14.

**Częściowa rozprzedaż stada Jarczowieckiego
hrabiów Dzieduszyckich w Jezupolu.**

Dnia 11 lipca 1904 odbędzie się w Jezupolu częściowa rozprzedaż stada orientalnego po ś. p. hr. Julianie Dzieduszyckim z Jarczowiec. Droga licytacji sprzedanych zostanie: 1 ogier pełnej krwi, 9 matek pełnej krwi żrebných ze żrebiętami, 1 matka pełnej krwi (angielskiej) żrebną i ze żrebiętami, 7 młodych ogierków pełnej krwi, 2 pary koni zaprzęgowych, 3 żrebiąt (2-4 lat), 20 sztuk młodzięży (pół krwi arab.) w wieku od 2-4 lat. Razem sztuk 45. 5253

Wszelkich bliższych szczegółów udzieli Zarząd stada koni czystej krwi orientalnej w Jezupolu.

NA LATO

Kaftaniki

bawełn. cienkie (Schweiss-sauger) bawełniane i niciano, siatkowe, jedwabne, wełniane, Jaegerowskie lotnie.

Ubrania kąpielowe damskie
Płaszczki tureckie
Prześcieradła tureckie
Ręczniki tureckie
Prześcieradła płóciennę grube do kąpiei
Spodnie do kąpiei
Rękawice do nacierania
Kapy na łóżka pikowe i trykotowe 5037
Drelich liberyjny poleca

handelpłóciennibielizny
Jana Riedla
we Lwowie.

Skład płócien

-- korezyńskich --

Lwów, Halicka 16.

Poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą
od zł. 200. 5806

Jan Ihnatowicz

poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytopienia owadów domowych mianowicie:

Fenilin

do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 120 h.

Ziółka antymolowe
do przechowania futer. Pudełko 1 K.

Papier antymolowy
ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble. Sztuka 6 h.

Grylon

wytruuwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki itp. Flakon 60 h.

Mikoton

niezawodny środek do wytopienia pluskw. Flakon 1 K.

Proszek perski
do wygubienia pehet itp. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 h.

Papier na muchy
sztuka 6 h.

We Lwowie: ul. Sykstuska 25 i pl. Maryacki 11.
W Krakowie: Sukiennice 20.
W Przemyslu: ul. Mickiewicza 11. 4176



doskonały środek dla tuczenia wieprzy.



doskonały środek tuczający zamiast pożywienia dla wszystkich zwierząt domowych — Koni, buhaje, woły krowy, cielęta, owce, świnie, kozy i osły, psy, gęsi, kaczki i wszystkie koguty. — 1 paczka pół kilo 1 Kor., 4 paczki próbne franco 4 Kor.

Fabryka środków tuczających Wiedeń IX/2 Bleicherg 6.

Wyłączna sprzedaż dla Stryja M. Sobel, — J. Skowroński Tarnopol, A. M. Weinstock Złoczów, J. Aleksiewicz Sambor, T. Jabłoński Drohobycz, J. Hydzik Sanok, Bernfeld & Stockhammer Halicz, B. Falk Stanisławów, J. Fränkel Buczacz, M. Katz Złoczów, T. Banach Czortków, P. Woźny Jarosław, J. Heschel Gródek, El. Scharf Majdan, Ant. Hanak Przeworsk, M. Schwarz Przemyśl, M. Polaner Jasło, W. Haladewicz Rymanów, M. Auerbach Sniatyn, Abr. Thoreschreiber Chyrow, Karol Hoffmann Tusto, Simche Schnitzer Horodenka, Aptek. Dwelta Brzeżany, G. Wetscherrek Kozowa, M. Zuch Bóbrka, Akure Wagschal Rohatyn, Adolf Landes Husiatyn, M. Lindelfeld Kopyczyńce, E. Heller Nadwórna, Etio Godhaber recto Schapira Jagielnica, Hermann Willner Trębowla, Apteka Kopyczyńce, N. Posament Kopyczyńce, Berisz Blumenthal Borszczów, Józef Polek Zaleszczyki, E. Stenzel Kolomyja, H. Halpern Stanisławów, Józef Silbermann Nadwórna, Berl Sobel Delatyn, Meyer Feuer Stanisławów, F. Moszczeński Lisko-Lukawica, Feliks Tarczyński Gorlice, Antoni Karpiński Rzeszów. 4038 1



Najlepsze rowery Helical Premie i Waffenrad poleca najtaniej F. Rosenmann, Lwów, ul. Karola Ludwika 27. Ceną gratis i franco. 3908

Wolna posada dyrektora technicznego kopalni nafty

W Galicyjskiej Spółce naftowej „Potok” jest zaraz do obsadzenia posada dyrektora technicznego kopalni spółki w Potoku. 5804

Reflektanci zechcą, w terminie do dnia 28 czerwca 1904, wnieść własnoręczne oferty, udokumentowane odpisami świadectw dotychczasowej praktyki i uzdolnienia oraz podać wysokość żądanego wynagrodzenia prócz bezpłatnego mieszkania, opalu i światła.

Pierwszeństwo mieć będą inżynierowie górniczy. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Kraków, dnia 14 czerwca 1904.

Zarząd Galicyjskiej Spółki naftowej „Potok”

Nakładem „Słowa Polskiego”

wyszło dzieło

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” we Lwowie ulica Chorążczyzna 1. 17—19, we własnych kantorach: w pasażu Mikolascha (od ulicy Kopernika) i przy ulicy Kl. Tańskiej 1. 1 (róg Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1709

Hygieniczne tutki „PRIMUS”

z watą preparowaną chemicznie „Optimus” usuwającą istotnie nikotynę z dymu tytoniowego, co odnośne badania chemiczne stwierdziły, wyrabiane z oryginalnej bibułki francuskiej „ABADIE” i egipskiej są ostatnim dodatkiem wyrazem wysiłku na pole hygieny palenia.

Do nabycia w fabryce tutek „PRIMUS”
● Lwów, ul. Mickiewicza 1. 2. ●

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Tajemnica pewnej rodziny polskiej
— POWIEŚĆ —

Z oryginału duńskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa.

Cena K. 1-20

w ozdobnej oprawie K. 180.
Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1-20. —

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

Prześliczne batysty krepow na bluzki i szlafroczyki, po nie 28 ct. za metr.

Angielskie płótna modne na bluzki i szlafroczyki, po nie 75 ct. za metr.
poleca

M. Bukowczyk

Lwów, Hetmańska 6.

Ceny zdumiewająco niskie ale stałe 400

Cały zapas BLUZEK

zefirowych 533

batystowych

woalowych

jedwabnych

poleca po cenach niższych

Ferdynand Güttler

we Lwowie, ul. Halicka 20

Bez konkurencji!

Sława piękności

kobiet kaukaskich polega nie tylko na tem, że rysy twarzy są idealne, lecz także na tem, że mają cerę szczególnie uroczą, gładką jak marmur i śnieżno białą. Celem osiągnięcia tego, używają tamtejsze piękności maści z rzadkich ekstraktów roślinnych, które skórę lekko naciągają a zarazem wydelikacają (tak pisze znakomity francuski badacz naturalista Bufton w swoim dziele o kulturze ludów).

C. i k. uprz. COSMETICUM



aptek pod „węg. koroną” pl. Bernardyński 1, Z. Ruekera, aptek. „pod srebr. orłem”, Krakowskie, ul. Skarbowska 7. W Krakowie u K. Właznińskiego, aptek. ul. Floryańska 15. — Tam gdzie niema do nabycia, wysła franko za nadstaniem 1 zł. 10 ct. Skład główny: L. CHERMANNA laboratorium, Praga 1861 II. (Czechy).

C. i k. uprz. **STUART-CREAM**

4693

pojawia się jako jedyny środek piękności tego rodzaju w Europie i wwołuje wszędzie prawdziwą sensację.

Ton bezprzeglądny skutek natychmiastowy, polegający na tem, że nadaje się cerze przez lekko smarowanie gładkość marmurową, białość i delikatność — nie mogą dotychczas przez żaden kosmetyk być osiągnięty. Dlatego po uznaniu komisji sanitarnej udzielono c. i k. przywileju! Krem składa się wyłącznie z ekstraktów roślinnych, nie zawiera szminki i tuszu i utrzymuje skórę zawsze natowo białą i bez połysku. (Bardzo ważne dla bał. teatru itd.) Dla osiągnięcia śnieżno-białych rąk, gładkich jak marmur, nie ma podobnie działającego środka. Natychmiastowy skutek, podziw budzący. — Cena stoika ze sposobem użycia i zraz. We Lwowie u P. Mikolascha, aptekarza „pod gwiazdą”, ul. Kopernicka 1, J. Piepes-Poratyńskiego, właśc. „Kopernika” i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego” we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemińskiego. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.